

NAWET 400 ZŁOTYCH KAUCJI ZA BUTELKI JAK PRZECHYTRZYĆ SKLEPOWY BUTELKOMAT

STR. 16

EXPRESS ilustrowany



WSZYSTKIE METAMORFOZY MAŁGOSI KOŻUCHOWSKIEJ

● Chociaż trudno w to uwierzyć,
aktorka skończyła właśnie 55 lat
i wciąż zaskakuje

STR. 18



75-lątka mieszka
w gminnej kamienicy
przy ulicy Zielonej 26.

FRAGMENT STROPU SPADŁ NA PODŁOGĘ W KAMIENICY

SŁOMA WYCHODZI Z SUFITU, A GRZYB OKAŁA OKNO

Elżbieta Starczewska trzy lata temu
remontowała mieszkanie, wydała
na to wszystkie oszczędności

STR. 4



123-METROWA FLAGA NA PIOTRKOWSKIEJ

STR. 6



KOŚCIÓŁ

CHRYZTY I ŚLUBY NA LEWYCH PAPIERACH

STR. 3



KIEROWCY PUKAJĄ SIĘ W CZOŁO. PO CO ZWĘZILI PABIANICKĄ?

STR. 5



EXPRESSOWO

MATURA Dzisiaj początek egzaminacyjnego maratonu. Ponad 7 tys. maturzystów w Łodzi ukończyło szkoły średnie i dzisiaj rozpoczyna zdawanie matury. Przed młodzieżą prawdziwy maturalny maraton egzaminacyjny, który potrwa przez prawie cały miesiąc. Egzaminy odbywać się będą w szkołach – liceach i technikach. W kilku pierwszych dniach, gdy do egzaminów przystępują niemal wszyscy zdający, młodszy uczniowie będą mieć dni wolne od zajęć. Na przykład w XXVI Liceum Ogólnokształcącym w Łodzi dni bez lekcji dla nich to 4, 5, 6 i 7 maja. Aby uzyskać świadectwo dojrzałości, należy spełnić kilka warunków. Najważniejsze jest zdanie wszystkich egzaminów obowiązkowych na poziomie podstawowym z wynikiem co najmniej 30 proc. Każdy maturzysta musi także przystąpić do jednego egzaminu na poziomie rozszerzonym z wybranego przedmiotu. Do egzaminów obowiązkowych należą: egzaminy pisemne na poziomie podstawowym: język polski, matematyka oraz język obcy nowożytny; egzaminy ustne: język polski i język obcy nowożytny; jeden egzamin pisemny na poziomie rozszerzonym. Wśród tegorocznych maturzystów największą popularnością cieszy się język angielski. W samej Łodzi egzamin na poziomie rozszerzonym wybrało 5.505 osób. Drugie miejsce zajmuje matematyka rozszerzona – w Łodzi chce ją zdawać 2.302 maturzystów. Na trzeciej pozycji znalazła się geografia rozszerzona, którą wybrało 1.886 osób w Łodzi.

Egzaminy w terminie głównym rozpoczynają się dziś o godz. 9. Na pierwszy ogień tradycyjnie pójdzie język polski na poziomie podstawowym. Kolejne dni przyniosą następne obowiązkowe egzaminy: 5 maja – matematyka na poziomie podstawowym; 6 maja – język obcy nowożytny na poziomie podstawowym. W następnych dniach maturzyści przystąpią do egzaminów na poziomie rozszerzonym. Pisemna sesja egzaminacyjna potrwa do 21 maja. W tym samym czasie będą odbywać się egzaminy ustne, zgodnie z harmonogramami ustalonymi indywidualnie przez szkoły. Szczegółowy plan egzaminów w pierwszym tygodniu – 4 maja (poniedziałek): godz. 9 – język polski (poziom podstawowy); 5 maja (wtorek): godz. 9 – matematyka (poziom podstawowy), godz. 14 – język kaszubski, język łemkowski oraz język łańciski i kultura antyczna (poziom rozszerzony); 6 maja (środa): godz. 9 – języki obce nowożytne (angielski, francuski, hiszpański, niemiecki, rosyjski, ukraiński, włoski – poziom podstawowy), godz. 14 – matematyka w języku obcym dla absolwentów szkół dwujęzycznych (poziom podstawowy), godz. 15.35 – geografia w języku obcym dla absolwentów szkół dwujęzycznych (poziom rozszerzony); 7 maja (czwartek): godz. 9 – język angielski (poziom rozszerzony i dwujęzyczny), godz. 14 – historia muzyki (poziom rozszerzony); 8 maja (piątek): godz. 9 – biologia (poziom rozszerzony), godz. 14 – filozofia (poziom rozszerzony). Maturalny maraton potrwa niemal trzy tygodnie.

(MJ)

Zmarł były redaktor naczelny

Zmarł Maciej Wojciechowski, były redaktor naczelny Dziennika Łódzkiego, a także innych mediów, opozycjonista w latach 80. Miał 62 lata, od dawna zmagał się z chorobą nowotworową, za każdym razem, jak się wydawało, wracając do zdrowia. Tej ostatniej walki nie przeżył.

(SOW)



FOT. IPN

Wiesław Pierzchała

Aż pięć radiowozów na sygnale ścigało 40-latkę, który ciężko zranił maczetą dwie kobiety, wsiadł do samochodu i zaczął uciekać. Decyzją sądu został aresztowany. Jako recydywiście grozi mu surowa kara.

Do krwawych wydarzeń doszło w kamienicy przy ul. Stępowizna na osiedlu Rudunki na wschodnich obrzeżach Zgierza. Podczas awantury domowej 40-latek chwycił maczetę i rzucił się na 37-lletnią partnerkę oraz jej 57-lletnią matkę.

Strasliwe cięcia maczetą w szyję

Kobiety zostały poważnie ranne. Otrzymały strasliwe cięcia maczetą w szyję o długości 15 i 17 cm. Ich życie było zagrożone. Liczyła się każda chwila. W tym momencie napastnik zupełnie zaskoczył, bowiem dał kobietom koc, aby mogły zatamować krwawe rany oraz zaalarmował pogotowie ratunkowe. Dzięki temu matka z córką zostały błyskawicznie przewiezione do miejscowego szpitala i uratowane przez lekarzy. 40-latek wyszedł z mieszkania, wsiadł do samochodu i odjechał.

Zablokowany radiowozami i skutki kajdankami

Po tych chwilach grozy oficer dyżurny KPP w Zgierzu ogłosił alarm. Do akcji ruszyły wszystkie dostępne patrole. Agresor poruszał się Fiatem. Został wytropiony i osaczony na ul. Rembielińskiego w Zgierzu. Stróże prawa zablokowali go radiowozami, wyciągnęli

Zdenerwowała go teściowa, więc rzucił się z maczetą

Chwile grozy w kamienicy w Zgierzu. Agresor zadał maczetą strasliwie cięcia swojej wybrance oraz teściowej.



Agresor trafił do policyjnej izby zatrzymań.

FOT. POLICJA

z samochodu, obezwładnili, skuli kajdankami i przewieźli do policyjnej izby zatrzymań w Zgierzu. Policjanci zabezpieczyli maczetę jako dowód rzeczowy.

Podczas przesłuchania w zgierskiej prokuraturze 40-latek usłyszał zarzut spowodowania uszczerbku na zdrowiu, a ponieważ działał w warunkach recydywy grozi mu kara do 7,5 roku pozbawienia wolności. Sąd na wniosek prokuratury zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na trzy miesiące – informuje sierżant sztabowy Bartłomiej Arcimowicz, rzecz-

nik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu.

Sprawcy nie można było postawić zarzutu usiłowania zabójstwa, ponieważ pomógł ciężko rannym kobietom: dał im koc i wezwał pogotowie. A dlaczego zaatakował maczetą?

Przeszkadzał mu ton głosu teściowej

W trakcie wyjaśnień 40-latek wskazał, że ogólnie jest spokojnym człowiekiem, natomiast miał dość tonu, jakim zwraca się do niego teściowa – przyznaje Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

KRÓTKO**POWIAT PABIANICKI****RANNI DZIADKOWIE I ICH WNUKI**

Wszyscy podróżujący samochodem osobowym, czyli dziadkowie w wieku 67 i 71 lat ora ich wnukowie w wieku 10 i 14 lat, zostali ranni w wypadku, do którego doszło w czwartek w miejscowości Puczniew pod Pabianicami. Auto, którym jechali uderzyło w drzewo. Do wypadku doszło około godz. 17.30. Gdy na miejsce dotarli strażacy, okazało się, że 67-lletnia kobieta zakleszczona jest w roztraskanej karoserii pojazdu. Ratownicy rozcięli pogiętą blachę i wydostali ją. 67-latek wraz z 71-letnim mężem oraz dwoma wnukami (chłopcami w wieku 10 i 14 lat) trafili pod opiekę ratowników medycznych, następnie zostali przewiezieni do szpitala – dziadkowie do szpitala w Podębicach, wnukowie do szpitala Matki Polki. Okoliczności wypadku wyjaśniają policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach. – Z ustaleń policyjnych wynika, że 71-letni kierowca Peugeota jadąc lokalną drogą prawdopodobnie zjechał na pobocze, po czym uderzył w drzewo – informuje kom. Agnieszka Jachimiek, oficer prasowy KPP w Pabianicach. – Kierujący pojazdem był trzeźwy oraz posiadał stosowne uprawnienia.

(LS)

WIDZEW**NA ULICY GMINNEJ PALIŁ SIĘ DOM Z BALI**

Aż 34 strażaków gasiło pożar domu – jednorodzinny przy ul. Gminnej w Łodzi. Ogień pojawił się na użytkowanym poddaszu parterowego budynku z bali. Na szczęście nikt nie ucierpiał. Częściowo spłonęła też fotowoltaika. Przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej. Strażacy ugasiли ogień i prowadzili prace rozbiórkowe (rozebrali fragment dachu o pow. 20 mkw.). W trakcie pożaru budynek opuszcili pięć osób w wieku od 8 do 75 lat – troje dzieci i dwoje dorosłych. Nikomu nic się nie stało. Straty oszacowano na pół miliona złotych.

(LS)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Z fałszywką do ślubu i na chrzciny

Łódzka kuria przestrzega wiernych przed fałszowaniem zaświadczeń do ślubu i chrztu. Księża rozpoznają takie dokumenty i nie dopuszczają kandydatów do sakramentów. Ale może też wkroczyć policja.

Matylda Witkowska

Kuria Archidiecezji Łódzkiej dostrzegła problem podrabianych zaświadczeń przynoszonych przez kandydatów na rodziców chrzestnych.

Chodzi o dokumenty potwierdzające, że dana osoba jest praktykującym katolikiem, jest ochrzczona, bierzmowana i formalnie może być rodzicem chrzestnym.

Takie dokumenty powinien wystawić proboszcz w parafii kandydata. Jednak namierzone przez kurię fałszywe dokumenty mają stemple nieistniejących parafii, np. Parafii Rzymskokatolickiej p.w. MB Saletyńskiej w Łodzi czy parafii św. Mikołaja w Warszawie.

„Żadna z tych parafii nie istnieje. Natomiast imiona i nazwiska podpisanych rzekomo księży są fikcyjne” – informu-

je w specjalnym oświadczeniu łódzkiej kurii jej kanclerz ks. Zbigniew Tracz.

Kuria nie precyzuje, jakie konsekwencje ponoszą osoby tworzące i posługujące się fałszywymi zaświadczeniami. Ksiądz Zbigniew Tracz zaznacza jednak w oświadczeniu, że takie dokumenty „nie mają żadnej mocy prawnej i nie będą przyjmowane w parafiach”.

„W kancelariach parafialnych wszelkie dokumenty są szczegółowo weryfikowane pod względem autentyczności, między innymi przez osobisty kontakt z kapłanem podpisującym dany dokument” – wyjaśnia ks. Zbigniew Tracz.

– Spotkałem się z „lewymi” zaświadczeniami kilka razy – mówi w rozmowie z „Dziennikiem Łódzkim” proboszcz jednej z łódzkich parafii. – Spotkałem raz człowieka,

który zapłacił 300 zł za takie zaświadczenie. Kupił je, bo bał się, że prawdziwego może nie dostać. Po rozmowie dopuściłem go na ojca chrzestnego, okazało się, że nie miał żadnych przeszkód – mówi duszpasterz. Jak podkreśla, oszuści wykorzystują niewiedzę i obawy wiernych, by wyciągnąć od nich pieniądze, bo prawdziwe zaświadczenia można dostać bezpłatnie.

Jednak część wiernych zaświadczenia podrabia, bo oficjalnego mogą nie dostać. To na przykład osoby, które po ślubie kościelnym rozwiodły się i weszły w powtórny związek cywilny. Takie osoby według Kościoła nie mogą być chrzestnymi, nie dostaną też rozgrzeszenia i karteczki od spowiednika. Ale przeszkodą jest też brak bierzmowania czy apostazja.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Kiedyś takie fałszywe zaświadczenia kupowano na rynkach, słynął z tego m.in. łódzki Górniak. Teraz większość transakcji zawiera się przez internet, sfalszowanie zaświadczenia dla kandy-

datów na rodziców chrzestnych lub małżonków można zamówić za 150-300 zł.

Nie udało nam się ustalić, czy fałszywe dokumenty i ich użytkowników kuria zgłasza na policję. Natomiast podra-

bianie, przerabianie czy używanie podrobionego dokumentu jako prawdziwego jest ujęte w Kodeksie karnym i podlega karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do pięciu lat.

MATERIAŁ INFORMACYJNY BGK

0011513097

BGK wspiera rozwój polskich firm nawet na najtrudniejszych rynkach świata

Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) wraz z KUKE od 2009 roku ściśle współpracują, wspierając polski eksport i inwestycje. - Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka - Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka - podkreśla Piotr Kuffel, dyrektor Biura Ekspansji Zagranicznej w Banku Gospodarstwa Krajowego.

BGK zapewnia finansowanie (m.in. kredyty i wykup wierzytelności), a KUKE ubezpiecza ryzyko oraz udziela gwarancji zabezpieczających te transakcje (nawet do 80% kwoty finansowania), co umożliwia bezpieczną ekspansję zagraniczną, w tym na rynki podwyższonego ryzyka.

– Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka, ponieważ na rynkach europejskich to wsparcie już jest mniej potrzebne. W 2009 roku zapadła decyzja, że BGK razem z KUKE będzie realizować program rządowy Finansowe Wsparcie

Eksportu, w ramach którego dostępny jest szereg instrumentów finansowych. Są to instrumenty zarówno krótkoterminowe, jak i długoterminowe, które mają wspierać wzrost polskiego eksportu na rynkach mniej oczywistych, gdzie pieniądze jest droższe, a ryzyko wyższe. Myślę tutaj o rynkach afrykańskich czy rynkach Azji Centralnej – powiedział Piotr Kuffel.

Wspieranie zagranicznych inwestycji polskich firm

Jednocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego prowadzi również własną działalność wspierającą ekspansję polskich przedsiębiorstw.

– Drugim filarem naszej aktywności w tym obszarze jest finansowanie zagranicznych inwestycji polskich firm w ramach działalności własnej. Już w 2014 roku zauważyliśmy, że polski biznes osiągnął odpowiedni poziom skalowalności na rynku regionalnym. W takiej sytuacji samo funkcjonowanie w roli eksportera bywa niewystarczające. Często też wymogi konkretnych branż, w których działają firmy, skłaniają je, a wręcz zmuszają, do inwestowania poza granicami kraju, niezadko także na innych kontynentach – powiedział Piotr Kuffel.

Jak wyjaśnił, chodzi zarówno o inwestycje polegające na przejęciach zagranicznych podmiotów, jak i inwestycje realizowane od podstaw typu greenfield lub brownfield, zlokalizowane na całym świecie. Inwestycje greenfield to projekty realizowane od zera, na „czystym polu”, natomiast inwestycje brownfield dotyczą terenów już wcześniej zagospodarowanych.

– Możemy przypomnieć, że zaczęliśmy od transakcji wspierającej przemysł motoryzacyjny, polskiego producenta komponentów w Azji, Meksyku i Indiach. Natomiast większość tego typu transakcji kierowana jest tam, gdzie polski biznes chce inwestować, czyli na rynki stabilniejsze: Europy Zachodniej oraz Ameryki Północnej – dodał Kuffel.

Wspieranie polskiego eksportu

– Trzecim obszarem naszej aktywności jest wspieranie polskich eksporterów na rynku krajowym. Zapewniamy finansowanie obrotowe i inwestycyjne w Polsce w związku z potrzebą rozbudowy przez te firmy mocy produkcyjnych, która ma wspierać działalność proeksportową – dodał dyrektor.

Dyrektor zwrócił uwagę, że duża część krajowych przedsiębiorstw spełnia minimalny poziom eksportu na poziomie 20%.

– Najpopularniejszym i jednocześnie najczęściej wykorzystywanym instrumentem w finansowaniu eksportu jest akredytywa eksportowa. Dzięki niej polski przedsiębiorca ma pewność, że otrzyma środki bezpośrednio z BGK za wyeksportowane towary, ponieważ to bank jest płatnikiem. Zlecenie płatności następuje po zrealizowaniu eksportu. Z kolei z punktu widzenia kontrahenta zagranicznego – zwłaszcza na rynkach podwyższonego ryzyka, gdzie koszt pieniądza lokalnie, np. w Nigerii czy Kazachstanie, jest znacznie wyższy niż w Polsce – instrument ten pozwala wydłużyć okres finansowania nawet do dwóch lat – podkreślił Piotr Kuffel. Oznacza to, że polski eksporter ma zabezpieczoną płatność, natomiast zagraniczny kontrahent otrzymuje możliwość rozłożenia jej w czasie nawet na dłuższy okres.

– W przypadku inwestycji zagranicznych mówimy o kredycie inwestycyjnym, który możemy udzielić bezpośrednio spółce celowej realizującej inwestycję – często jest to spółka córka lub joint venture. Udziela-

my wówczas finansowania długoterminowego, którego podstawowym zabezpieczeniem są aktywa zagraniczne, np. hipoteki czy zastawy rejestrowe w kraju realizacji inwestycji – dodał przedstawiciel BGK. Ekspert zaznaczył, że ze względu na różne reżimy prawne nie zawsze jest to możliwe, dlatego bank dostosowuje formę zabezpieczeń do warunków konkretnej transakcji.

– Szyjemy ofertę finansową na miarę w zależności od możliwości i potrzeb polskich inwestorów. Kredyt udzielany jest zazwyczaj na okres od pięciu do dziesięciu lat. Wszystko zależy od ryzyka projektu i jego zdolności do spłaty – podkreślił Piotr Kuffel.

Na liście sukcesów duże znane spółki z Polski

Przypomniał również, że BGK rozpoczął wspieranie zagranicznej ekspansji polskich firm w 2014 roku.

– W 2015 roku zrealizowaliśmy pierwszą transakcję w trzech lokalizacjach w sektorze motoryzacyjnym – dotyczyła ona spółki Boryszew. Kolejnym przykładem są inwestycje hotelowe prowadzone przez polskich inwestorów za granicą, m.in. w Wielkiej Brytanii – w Edynburgu oraz przy lotnisku w Luton. Zapewniliśmy

finansowanie tych projektów, uwzględniając fakt, że były one powiązane z eksportem – moduły hotelowe powstawały w Polsce. W ostatnim czasie sfinansowaliśmy także cztery elektrownie fotowoltaiczne grupy R.Power w Rumunii oraz współfinansowaliśmy przejęcie dużej sieci fitness w Turcji przez Benefit Systems – podsumował Piotr Kuffel. Bank Gospodarstwa Krajowego to polski bank rozwoju, który wspiera zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy Polski. Realizuje strategiczne projekty infrastrukturalne, wspiera innowacje oraz rozwój polskich przedsiębiorstw w kraju i za granicą. Obecnie bank pracuje między innymi nad uruchomieniem nowych produktów, wśród których są kredyty dla samorządów z długim, nawet 50-letnim okresem spłaty. Bank przygotowuje się także do rozbudowania oferty wspierającej local content. Na koniec 2025 r. bank zanotował rekordowe zaangażowanie kapitałowo-gwarancyjne na poziomie 202 mld zł (wzrost o 6,2% r/r). Wysoki był także wynik netto banku. Wyniósł on 3,2 mld zł (wzrost o 11% r/r). Wynik Grupy Kapitałowej BGK był na poziomie 4 mld zł (wzrost o 12% r/r).

Fragment stropu spadł na podłogę w kamienicy przy Zielonej 26

75-letniej mieszkance gminnej kamienicy przy ulicy Zielonej 26 duży fragment stropu o mało nie spadł na głowę. Lokatorka ma dziurę w suficie, z której wychodzi słoma.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Elżbieta Starczewska nieco ponad 3 lata temu zakończyła remont mieszkania, który pochłoniął wszystkie jej oszczędności. Fachowcy wygładzili ściany, obniżyli sufit w dwóch pomieszczeniach. Na odświeżenie drugiego pokoju zabrakło pieniędzy.

- Teraz patrzę, jak to co zrobili fachowcy niszczy - mówi pani Elżbieta. - Ściana wokół okna w kuchni zrobiła się czarna od grzyba, wilgoć wchodzi na ścianę w pokoju, a w drugim, na którego odnowienie nie wystarczyło mi pieniędzy, spadł fragment sufitu. Nie mogę się doprosić w administracji, aby ktoś zainteresował się tym, co się u mnie dzieje.

Z gorącą kot ucieka

Jak mówi dalej lokatorka, która zajmuje mieszkanie przy ul. Zielonej 26 od ponad 40 lat, nigdy wcześniej w mieszkaniu nie miała wilgoci. Lokal jest bardzo nasłoneczniony, latem jest tak ciepło, że w pokoju pracują dwa wentylatory, ale i tak brytyjska kotka

z powodu gorąca ucieka na korytarz.

- Tej zimy po raz pierwszy odkąd tu mieszkam woda lała się po oknach, takimi strumieniami jakby ktoś skierował na szyby gaśniczą sikawkę - Łodzianka pokazuje wilgoć, która pojawiła się na ścianach. - Fragmenty muru od strony podwórka odpadają, chyba dlatego, że w pobliżu trwa wiercenie tunelu.

Jak mówi lokatorka, po tym, gdy w pokoju spadł duży fragment sufitu, administracja poradziła jej kontakt z ubezpieczycielem. I na tym pomoc się skończyła. W budynku ubywa lokatorów, a dwa mieszkania (każde blisko 50-metrowe) stoją puste. Jedno, jak mówi lokatorka, od dziesięciu lat, a drugie od czterech.

- Może będą chcieli nas wyburzyć - zastanawia się Elżbieta Starczewska. - Ale szybciej kamienica sama się zawali.

Dzisiaj oglądnijmy mieszkanie

O ustosunkowanie się do zarzutów, które padają z ust lokatorki gminnej kamienicy, poprosiliśmy Urząd Miasta Łodzi.



- Po konsultacji z lokatorką Zarząd Lokali Miejskich wyznaczył na 4 maja tego roku termin przeprowadzenia oględzin mieszkania - czytamy w nadesłanej odpowiedzi. - Na ich podstawie zostaną podjęte dalsze decyzje dotyczące

ewentualnego doszczelnienia dachu oraz zakresu niezbędnych napraw w lokalu. Zarząd Lokali Miejskich pozostaje w kontakcie z lokatorką i na bieżąco ustala kolejne działania w tej sprawie - pisze dalej oddział prasowy.

AUTOREKLAMA

1511460967

Zagłosuj na najlepsze zdjęcie

lub prześlij swoje i wygraj wycieczkę do Hiszpanii



www.expressilustrowany.pl



ŁÓDZKIE DROGI

Dodatkowy pas do skrętu w prawo w ulicę Cieszyńską zdaniem kierowców przynosi więcej chaosu niż pożytku.



Od maja kierowcom łatwiej jeździ się po Górnej i Bałutach

Jacek Zemła

Tegoroczna majówka oprócz pięknej pogody i zasłużonego odpoczynku, przyniosła także drogowe nowości. Na Aleję Śmigłego-Rydza, Rondo Broniewskiego oraz ul. Niższą powrócił pełny ruch samochodowy. Również ulica Drewnowska została otwarta na majówkę.

Koniec utrudnień na Dąbrowie

Od piątku w pełni przejezdne są Aleja Śmigłego-Rydza, Rondo Broniewskiego, a także ul. Niższa, na którą powrócił pełny ruch dwukierunkowy. Nieco później, bo w okresie wakacyjnym, na krańcówkę przy ul. Niższej powrócą tramwaje linii 13. Podczas trwającej od ubiegłego roku modernizacji wymieniono

tam niemal wszystko - nawierzchnię jezdni wraz z jej podbudową, torowiska tramwajowe, chodniki z drogami rowerowymi, oświetlenie. Przybyło też nowej zieleni.

Objazdy na Starym Mieście

Na majówkę została otwarta także ulica Drewnowska, którą wyremontowano pomiędzy ulicami Zgierską i Zachodnią. Dzięki temu może ona służyć jako wygodny skrót, ale także jako objazd podczas remontu ul. Franciszkańskiej. W minionych latach wyremontowane zostały także ulice Podrzeczna (pierwszy odcinek), Wolborska i Majzela, gdzie wymieniona została nawierzchnia jezdni wraz z jej podbudową. Ponadto wyremontowane zostały chodniki oraz powstały nowe miejsca parkingowe.



Śmigłego-Rydza, Niższą i Rondo Broniewskiego oddano do użytku.



Na majówkę została otwarta ulica Drewnowska.

Zwężili ulicę Pabianicką, żeby zrobić prawoskręt w małą uliczkę Cieszyńską. Kierowcy pukają się w czoło i pytają: po co w tym miejscu osobny pas?

Jacek Zemła

Kierowcy jadący ulicą Pabianicką od Wólcząńskiej w kierunku Ronda Lotników Lwowskich nie mogą się nadziwić, że w połowie drogi prawy pas nagle przechodzi w pas do skrętu w prawo. Takie rozwiązanie pojawiło się kilka dni temu, po zakończeniu remontu Pabianickiej.

Zaskoczeni kierowcy nerwowo próbują zjechać na lewy

pas, co najczęściej oznacza nagle hamowanie, wymuszanie pierwszeństwa i inne niebezpieczne sytuacje. Przy czym w prawo mało kto skręca, zdecydowana większość samochodów jedzie prosto, w stronę ronda. Po co więc ten prawoskręt w małą uliczkę?

- Jak rano jadę tamtędy do pracy to w tym miejscu zwykle robi się korek - mówi pan Jan, mieszkaniec Chojen. - Zaskoczeni kierowcy wypychają się przed tych jadących lewym pasem, naprawdę nie-

trudno tam o wypadek. Tymczasem w prawo skręca może co dwadzieście auto. Nie ma tam żadnych przeszkód, żeby płynnie skręcić. Nie ma świateł, nie trzeba więc stu metrów pasa do ustawiania się kolejki skręcających. Kto wymyślił ten pas do skrętu w prawo i po co?

Z tym pytaniem zwróciliśmy się do Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

- Według obowiązujących przepisów, przez przejście dla pieszych bez sygnalizacji

światłowej może przebiegać maksymalnie jeden pas ruchu. Dlatego właśnie, we wskazanej lokalizacji prawy pas prowadzi do skrętu w prawo, natomiast lewym możemy jechać dalej prosto, gdzie kawałek dalej znajduje się przejście dla pieszych. Wprowadzając nową, stałą organizację ruchu po remoncie, konieczne było dostosowanie jej do obowiązujących przepisów - wyjaśnia Wiktor Stańczyk, rzecznik Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

REKLAMA

0011504040

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

W lasach i ich pobliżu ogniska można palić tylko w miejscach do tego wyznaczonych.



FOT. LUKASZ CAPAR

Nawet 30 tysięcy złotych kary za grilla lub ognisko w lesie!

Matylda Witkowska

Nawet 30 tys. zł może wynieść mandat za rozpalenie ogniska lub grilla w lesie. Najniższa kara to 5 tys. zł. Przepisy zmieniły się przed tym sezonem.

Przykra niespodzianka może spotkać w tym sezonie miłośników grillowania lub palenia ognisk w lesie. Wzrosły kary za rozniecanie ognia na terenach leśnych. Od razu na miejscu straż leśna może ukarać mandatem do 5 tys. zł (a nawet do 6 tys. zł, jeśli ktoś popełnił kilka wykroczeń jednocześnie). Jeśli sprawa trafi do sądu, można dostać aż 30 tys. zł grzywny za spowodowanie zagrożenia pożarowego.

To drastyczna podwyżka stawek. Jeszcze w zeszłym roku maksymalny mandat za leśne ognisko lub grilla wynosił 500 zł (1 tys. zł za kilka wykroczeń), zaś sąd mógł nałożyć maksymalnie 5 tys. zł grzywny.

Stawki nie były od dawna aktualizowane, a nowe mają lepiej chronić lasy. Z danych Lasów Państwowych wynika, że dziewięć na dziesięć pożarów lasów wywołanych jest przez człowieka - zarówno przez nieostrożność, jak i przez celowe podpalenia.

Polska jest jednym z najbardziej zagrożonych pożarami lasów krajem Europy, a zmiany klimatu i susze nasilają zagrożenie. Kiedyś najgorzej było latem, ale ostatnio sucha jest także wiosna.

Także teraz mimo wczesnej wiosny w lasach regionu łódzkiego panuje trzeci najwyższy poziom zagrożenia pożarowego. Na razie nie ma zakazu wstępu do lasów, ale strażacy apelują o rozsądek. - Używajmy ognia tylko w miejscach do tego wyznaczonych. Niech nie będzie on rozpalany na dziko w lesie - apeluje Janusz Witkowski, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi.

W Polsce na terenie lasów oraz w odległości 100 metrów od ich granicy nie wolno rozpalać ognia. Wyjątkiem są miejsca do tego wyznaczone. Zakaz palenia dotyczy każdego rodzaju ognia - w lesie nie wolno palić ogniska, grillować, ani gotować na ogniu, a nawet palić papierosów. Wyjątkiem dla papierosów jest możliwość ich palenia na drogach utwardzanych i w miejscach wyznaczonych do pobytu ludzi.

Te same przepisy obowiązują na terenach śródleśnych, wrzosowiskach i torfowiskach.

Majowe uroczystości

Łodzianie chętnie przyłączyli się do obchodów ważnych świąt przypadających w dniach 1, 2 oraz 3 maja.

Filip Kijewski

Długi weekend upłynął pod znakiem obchodów Święta Pracy, Święta Flagi oraz rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Smutna majówka Lewicy

Zamiast piknikowej atmosfery i tłumów - skupienie, kwiaty i wspomnienie. Łódzka Lewica uczciła Święto Pracy pod Pomnikiem Czynu Rewolucyjnego, ale tegoroczne obchody miały zupełnie inny charakter niż zwykle ze względu na niedawną tragiczną śmierć posła Łukasza Litewki.

Symboliczne spotkanie przy pomniku przyciągnęło członków i sympatyków partii, jednak nikt nie miał wątpliwości - to nie był czas na świętowanie.

Łódź była jednym z przystanków tego dnia - politycy odwiedzili wcześniej Pabianice, a kolejnymi punktami były Zgierz i Zduniska Wola.

Posel Tomasz Treła zapowiedział zmiany dla pracowników - praca o charakterze ciągłym, dotychczas ukrywana za umowami cywilnymi, będzie mogła być przekształcona w umowę o pracę po kontroli Państwowej Inspekcji Pracy.

Przemówienie zakończyło się wzruszającym wspomnieniem zmarłego Łukasza Litewki. Tomasz Treła zaznaczył, że tegoroczna skromna forma obchodów to wyraz szacunku wobec jego śmierci. - Życie pisze scenariusze nieprzewidywalne - powiedział poseł. - Myślę, że dzisiaj Łukasz też by chciał, żebyśmy pamiętali o ludziach pracy, bo sam ludziom pomagał.



Żołnierze uświetnili wczorajsze uroczystości.



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI (2)

Lewica obchodziła Święto Pracy pod Pomnikiem Czynu Rewolucyjnego.

Na koniec zapowiedział, że w przyszłym roku Łódź wróci do tradycyjnych, piknikowych obchodów Święta Pracy - takich, jakie Łodzianie znają i lubią.

123-metrowa flaga

W sobotę 2 maja, czyli w Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, Łodzianie ze 123-metrową flagą symbolizującą 123 lata, przez które Polska była pod zaborami, wyruszyli

z Pasażu Schillera i przeszli przez Piotrkowską. Nieśli ją kombataneci, harcerze i zuchowie. Na czele pochodu stanął Artur Dunin, senator z Łodzi. Pochód zakończył się na Placu Wolności.

Święto Flagi zostało ustanowione w 2004 roku, co czyni je jednym z najmłodszych świąt państwowych w Polsce. Po raz pierwszy oficjalnie obchodzono je 2 maja 2004 roku, dzień po wejściu Polski do Unii

Europejskiej. Pomysłodawcą ustanowienia święta był dziennikarz Andrzej Zaporowski.

Prawdziwa wolność kosztuje

Wczoraj odbyły się obchody 235. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W Łodzi obchody rozpoczęły się w archikatedrze. Metropolita łódzki kardynał Konrad Krajewski wygłosił homilię, w której przypomniał, że prawdziwa wolność zawsze kosztuje. Jako przykład przywołał postać świętego Maksymiliana Kolbego, który oddał życie za drugiego człowieka w obozie Auschwitz.

Po zakończeniu mszy uroczystości przeniosły się przed Grób Nieznanego Żołnierza. Wojsko Polskie oddało salwę honorową po Apelu Poległych. Orkiestra MPK odegrała utwór „Witaj, majowa jutrzeńko”. Na koniec wojsko, policja, straż miejska i służba więzienna defiladowym krokiem przeszły przez ulicę Piotrkowską.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskappress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Park przy Białej Fabryce nareszcie pięknieje

Magdalena Rubaszewska

W łódzkim Parku im. Reymonta trwają prace porządkowe i renowacyjne.

Ekipy gruntownie oczyszczają staw. Z dna i brzegów są wybierane nagromadzone zanieczyszczenia organiczne, muł, osad, zgniłe rośliny oraz śmieci.

Zaśniedziała, nieestetycznie wyglądająca parkowa fontanna doczekała się gruntownego czyszczenia. Od kilku lat pokrywała ją nalot i plamy. Stop metali, z których wodotrysk jest wykonany, reaguje z jonami że-

laza obecnymi w wodzie. Stąd jej części pokrywają się plamami, naciekami. Kilka lat temu konstrukcja była czyszczona, elementy pomalowano specjalną farbą okrętową zapobiegającą odkładaniu się zanieczyszczeń. Jednak jak widać nie zadowalającym skutkiem. Teraz zabrudzenia zostaną usunięte, elementy urządzenia pomalowane, instalacja będzie udroźniona.

Na koniec wzdłuż linii brzowej zostaną posadzone m.in. kosaciec żółty, grzązł żółty i jeżogłówka gałęzista.



Zaśniedziała, nieestetycznie wyglądająca parkowa fontanna doczekała się gruntownego czyszczenia.

FOT. UME

Andrzej Poczobut odznaczony. „Nie czuję się bohaterem”

Karolina Wrońska

Prezydent wręczył Order Orła Białego Andrzejowi Poczobutowi, dziennikarzowi zwolnionemu z białoruskiego więzienia, gdzie przebywał od marca 2021 r.

- Nie czuję się bohaterem, jestem zwykłym człowiekiem, który żyjąc w nieprzyzwoitych czasach próbuje zachować się przyzwoicie - mówił Andrzej Poczobut, odbierając z rąk prezydenta Order Orła Białego.

Prezydent odznaczył Poczobutę Orderem 11 listopada 2025 r. „w uznaniu znamienitych zasług w działalności na rzecz Polaków na Białorusi, w szczególności za walkę o prawa człowieka i niezłomną postawę w konfrontacji z przejawami odradzających się reżimów totalitarnych”. Zaproszenie do odebrania Orderu prezydent skierował w minionym tygodniu, gdy Poczobuta zwolniono z białoruskiego więzienia.

- Jako historyk i były prezes IPN nie waham się powiedzieć, że Andrzej Poczobut to bohater i człowiek niezłomny. To człowiek niezłomny, który dał wyraz polskości, przywiązania do historycznej prawdy, do prawdy o żołnierzach AK, do walki o prawa człowieka, o demokrację - mówił prezydent. W reżimie Łukaszenki był gotowy pójść do więzienia,



Andrzej Poczobut odebrał odznaczenie. Towarzyszyły temu długie owacje.

nie uciekł, poszedł do więzienia, spędził lata w więzieniu i wrócił jako zwycięzca - dodał Karol Nawrocki.

Poczobut powiedział, że odbierając wysokie odznaczenie państwowe czuje się onieśmielony. - Nie czuję się bohaterem, dla mnie bohaterami tej historii są przede wszystkim żołnierze Armii Krajowej, dowódcy Armii Krajowej, osoby, o gloryfikację których byłem oskarżony.

Podkreślił, że ci żołnierze i dowódcy do ostatniej chwili życia z bronią w ręku bronili niepodległości i wolności kra-

ju, a ich pamięć do dzisiaj jest na Białorusi szargana. - Na tym tle ja wypadam - tylko po prostu jestem zwykłym człowiekiem, który żyjąc w nieprzyzwoitych czasach próbuje zachować się przyzwoicie. Tylko tyle i aż tyle - powiedział Poczobut. Dodał, że odbiera przyznanie mu Orderu Orła Białego jako symboliczne uhonorowanie działalności wszystkich członków Związku Polaków na Białorusi, organizacji, do której należy. Mówił, że na Białorusi ludzie są prześladowani nie za działalność polityczną, tyl-

ko za to, że chcą, żeby ich dzieci znały i uczyły się języka polskiego, za to, że odwiedzają groby bohaterów.

Poczobut podziękował bytemu i obecnemu prezydentowi - Andrzejowi Dudzie i Karolowi Nawrockiego oraz rządowi Mateusza Morawieckiego i Donalda Tuska za działania na rzecz jego uwolnienia.

- Jest coś, co nas wszystkich łączy i to jest polskość. I to jest piękne i za to wszystkim wam bardzo serdecznie dziękuję - zakończył wystąpienie Poczobut.

Oprócz Poczobuta Orderem Orła Białego uhonorowani zostali dyrygentka Agnieszka Duczmal-Jaroszewska, działaczka opozycji niepodległościowej Hanna Łukowska-Karniej oraz reżyser Lech Majewski.

W sobotę z Andrzejem Poczobutem spotkał się premier Donald Tusk. Jak podkreślił szef rządu, rozmawiał z dziennikarzem „o Polsce, o wolności i przyszłości”.

Szef rządu pytany podczas briefingu przed wylotem do Erywanii o stan zdrowia Poczobuta powiedział, że jest to „niezwykle silny człowiek, pełen energii”. Wskazał, że tematem rozmów w trakcie spotkania było m.in. to, że całe swoje życie poświęcił on na ochronę interesów Polaków mieszkających na Białorusi, ryzykując „życiem i wolnością”. PAP

TANKOWCE FLOTY CIENI ZAATAKOWANE PRZEZ UKRAINĘ

oprac. Anna Nagel

Siły ukraińskie zaatakowały dwa tankowce rosyjskiej floty cieni u wejścia do rosyjskiego portu Noworosyjsk nad Morzem Czarnym - poinformował w niedzielę prezydent Wołodymyr Zełenski.

Prezydent Ukrainy zapowiedział przy tym, że jego kraj będzie rozwijał potencjał ataków dalekiego zasięgu.

„Nasi żołnierze nadal stosują sankcje wobec rosyjskiej floty cieni. (...) Tankowce były intensywnie wykorzystywane do transportowania ropy. Ale już nie są” - napisał Zełenski na Telegramie.

Podkreślił, że ukraiński potencjał ataków dalekiego zasięgu będzie nadal kompleksowo rozwijany „na morzu, w powietrzu i na ziemi”.

Również w niedzielę agencja Reutersa podała, powołując się na gubernatora obwodu lenin-



Wołodymyr Zełenski opublikował nagranie pokazujące moment ataku na dwa statki rosyjskiej „floty cieni”.

gradzkiego na zachodzie Rosji Aleksandra Drozdienkę, że ukraińskie drony zaatakowały rosyjski port Primorsk nad Bałtykiem. Dodał, że nie doszło do wycieku ropy, a pożar został ugaszony.

Według niezależnego portalu Astra, który przeanalizował dane NASA FIRMS o anomaliiach temperatury, trafiony mógł zostać terminal naftowy oraz system obrony powietrznej, najprawdopodobniej Pancir.

Drozdienko napisał na Telegramie, że nad obwodem leningradzkim strącono ponad 60 dronów. PAP



Mieszkańcy i turyści zgromadzeni w centrum Zakopanego stali się świadkami wyjątkowego widowiska. Dwieście pięćdziesiąt owiec prowadzonych przez baczę Andrzeja Klusia przeszło głównymi ulicami miasta, kierując się na letnią wypas. Wydarzenie przyciągnęło tłumy obserwatorów.

Trump: Iran nie zapłacił jeszcze wystarczająco

oprac. Anna Nagel

Prezydent USA Donald Trump powiedział w sobotę, że wkrótce rozważy nową propozycję pokojową Iranu.

„Wkrótce dokonam przeglądu planu, który Iran nam właśnie przesłał, ale nie mogę sobie wyobrazić, aby był on akceptowalny, skoro Iran nie zapłacił jeszcze wystarczająco wysokiej ceny za to, co zrobił ludzkości i światu w ciągu ostatnich 47 lat” - napisał Trump we wpisie na platformie Truth Social.

Wcześniej, w rozmowie z dziennikarzami na lotnisku w Palm Beach, powiedział też, że może wznowić ataki na Iran, jeśli władze w Teheranie będą się „złe zachowywać”.

Nie jest jasne, co zawiera nowa irańska propozycja. Według agencji Reutersa, odrzucony wcześniej przez Trumpa plan umożliwiłby żeglugę przez Cieśninę Ormuz i zakończył blokadę Iranu przez USA, jednocześnie odkładając rozmowy na temat irańskiego programu nuklearnego na później.



W piątek Trump mówił, że choć Iran poczynił „wielkie kroki” i chce porozumienia, to nie jest usatysfakcjonowany jego propozycjami.

Irańskie media podały, że 14-punktowa propozycja Teheranu obejmowała wycofanie sił amerykańskich z obszarów otaczających Iran, zniesienie blokady, uwolnienie zamrożonych aktywów Iranu, wypłatę odszkodowań, zniesienie sankcji i zakoń-

czenie wojny na wszystkich frontach, w tym w Libanie, a także nowy mechanizm kontroli cieżniny Ormuz.

Wznowienie wojny ze Stanami Zjednoczonymi jest prawdopodobne - oświadczył w sobotę zastępca szefa sztabu irańskich sił zbrojnych, gen. Mohammad Dżafar Asadi, cytowany przez agencję Fars. Słowa te padły po tym, jak Donald Trump odrzucił najnowszą propozycję pokojową Teheranu.

„Wydarzenia pokazały, że Stany Zjednoczone nie dotrzymały żadnych obietnic ani porozumień” - powiedział Asadi, dodając, że „dla wroga przygotowano zaskakujące działania, wykraczające poza jego wyobrażenia”.

Iran przekazał w piątek amerykańskim władzom - za pośrednictwem Pakistanu - nową propozycję porozumienia, nie ujawniając jej szczegółów. PAP

Sztuczna inteligencja zaczyna wkraczać do brytyjskich pubów

Kazimierz Sikorski

Greene King, jedna z największych brytyjskich sieci pubów, korzysta z wirtualnego asystenta AI o imieniu „Charlie” do odbierania telefonów w swoich lokalach, m.in. w Londynie.

Sieć pubów Greene King wdrożyła asystentów opartych na sztucznej inteligencji do pracy w swoich pubach, po tym, jak firmy z branży hotelarskiej zmagają się z rosnącymi kosztami.

Przejście na cyfrową obsługę baru następuje w czasie, gdy brytyjski sektor hotelarski zmaga się z rosnącą presją związaną z podwyżkami podatków i nowymi przepisami dotyczącymi praw pracowniczych, które wpływają na zdolność rekrutacji pracowników. Wirtualny asy-

stent jest wdrażany w celu „zwiększenia efektywności” w Rutland Arms w Hammer-smith i trzech z 10 lokali Greene King w dzielnicy Square Mile i jej okolicach.

Sieć pubów ogłosiła, że testuje AI w procesach takich, jak gospodarka odpadami w dwóch pubach w Leicestershire.

Rzecznik Greene King: „Testujemy asystenta głosowego opartego na sztucznej inteligencji w wybranych pubach i restauracjach, dążąc do wykorzystania możliwości cyfrowych i zwiększenia efektywności w naszej sieci”.

Historyk pubów i autor książki „Londyńskie zagubione puby”, Sam Cullen, powiedział, że spotkanie wirtualnego asystenta podczas dzwonienia do pubu byłoby dla niego „niepokojące”.

Jak pracownicy DPS wojażowali po świecie...

Grupa pracowników Domu Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej zwiedziła kawał świata. Ci, których nie było na takie eskapady stać, w milczeniu zgrzytali ze złości zębami. Do czasu.



W tym roku w DPS zaplanowano lot do Wietnamu - Laosu i Kambodży, wcześniej były eskapady m.in. do Kenii, Albanii, Indii i Portugalii.

FOT. FREEPIK.COM

Andrzej Płes

Z dofinansowanych z funduszu świadczeń społecznych wycieczek zagranicznych korzystali tylko najbogatsi pracownicy. Bo to nie były wycieczki były: m.in. Gruzja (2016), Chiny (2019), były Indie, Kenia, Wietnam, Portugalia.

I jeśli nawet fundusz dopłacał do chętnego 80 - 90 proc. kosztów, to „wkład własny” przekraczał możliwości finansowe zakładowej biedoty. Aż ktoś się wkurzył i napisał „uprzejmie donoszę”.

To nie był incydent, takie rzeczy w DPS w Rudzie Różanieckiej praktykowało się od ponad dekady, co od początku gryzło poczucie sprawiedliwości ponad 140-osobowej załogi, ale głośno nie pomstował nikt. Aż przyszedł 2017 rok, w DPS pojawiła się kontrola Państwowej Inspekcji Pracy, by przeanalizować respektowanie prac pracowniczych i związane z nimi finanse, w tym Zakładowy Fundusz Świadczeń Społecznych. Do regulaminu funduszu wprowadzono w niejasnych okolicznościach punkt mówiący o dopłatach do „usług turystycznych oraz imprez kulturalnych i sportowych organizowanych przez pracodawców”. Z pozoru zapis mało kontrowersyjny, ale skutki oburzyły tutaj wielu, także kontrolera PIP, który dostrzegł, w jaki sposób, dla kogo i jaką sumą Zakładowy Fundusz Świadczeń Społecznych dofinansowywał wycieczkę samolotową do Gruzji w 2016 r.

„Analiza wykazała nieprawidłowości organizacji wycieczki samolotowej do Gruzji,

bowiem z uwagi na duży koszt imprezy, jak oświadczył pracodawca, poszukiwał chętnych do udziału w wycieczce osób spoza DPS, a więc nieuprawnionych do korzystania ze środków ZFŚS, które z kieszeni własnej w pełnym zakresie dokonywałyby opłaty za udział w wycieczce, a tour operator przy większej liczbie uczestników mógłby dokonać obniżenia ceny od osoby, co miało być korzystne dla pracowników DPS. W efekcie końcowym w wycieczce udział wzięło 5 pracowników DPS, a to”...

Tu kontroler wylicza całą piątkę, w której znaleźli się m.in. dyrektor DPS i jego żona. A poza tą piątką osiem osób spoza DPS, które same za siebie zapłaciły, więc niby nie ma problemu. A kontroler uznał, że jest, bo z pieniędzy ZFŚS tym „obcym” opłacono zaliczki na wycieczkę. Wprawdzie zaliczki zwrócili, ale już sam fakt, że skorzystali z kasy funduszu PIP uznał za naruszenie prawa i nakazał zaprzestanie takich praktyk. Nieco pobocznym problemem była sytuacja: jednej z pracownic DPS odmówiono dofinansowania leczenia jej małoletniej córki w sanatorium w Rymanowie, bo w funduszu...

Latamy sobie dalej

Na Gruzji się nie skończyło, DPS nadal zachęcał pracowników do uczestnictwa w dofinansowanych wycieczkach zagranicznych, choć wszyscy tu wiedzieli, że wszyscy nie polecą, bo kilka tysięcy zł od sztuki ogranicza liczbę tych, którzy mogą. Nawet jeśli ZFŚS dofinansowuje eskapadę

w kilkudziesięciu procentach.

- Dla załogi jest tak: macie tu po 300 złotych na Boże Narodzenie i po 600 złotych na wczasy pod gruszą, a taka wycieczka do Chin kosztowała krocie, polecili tylko wybrani - mówi z rozgoryczeniem jeden z pracowników. - Przecież sfinansowanie takiej wycieczki jest sprzeczne z filozofią funduszu społecznego, który ma służyć przede wszystkim najuboższemu.

Jak mówi, takich sprzeczności było na przestrzeni ostatnich lat więcej: wypad samolotowy do Kenii, Albanii, Indii, Portugalii, a w 2026 roku zaplanowano lot do Wietnamu - Laosu i Kambodży. Te bardziej egzotyczne to koszt do 10 tys. zł od osoby, jeśli nie więcej.

- Do tej pory za każdym razem informacja z propozycją uczestnictwa trafiała na zakładową tablicę ogłoszeń, wiadomo z jakim odzewem - opowiada dalej. - Tym razem pomysł z Wietnamem się nie pokazał, pewnie wcześniej skompletowano chętnych.

Zwraca uwagę na coś jeszcze: przed kilku laty pracująca wcześniej w DPS żona dyrektora przeszła na emeryturę, więc straciła prawa do korzystania z funduszu.

Aż tu w 2024 roku, zarządzeniem dyrekcji placówki i bez akceptacji związków zawodowych, wprowadzono przywilej, że z dofinansowanych wycieczek mogą korzystać emerytowani pracownicy placówki, co chyba wszyscy tu zinterpretowali jednoznacznie.

- I w ten sposób pięć emerytek poleciało do ciepłych krajów, wyłudając z kasy funduszu łącznie 25 tysięcy złotych

dofinansowania - twierdzi nasz rozmówca.

I wszystko toczyłoby się do tychczasowym trybem, gdyby działające w DPS związki zawodowe nie zwiedziały się, że regulamin ZFŚS został zarządzeniem zmieniony bez konsultacji z nimi i bez ich zgody.

Międzyzakładowa Komisja NSZZ „Solidarność” Przy Starostwie Powiatowym w Lubaczowie otrzymała od byłego pracownika DPS pismo, w którym kulisy i skutki wycieczkowych pasji nakreślone były wyraziście:

„W roku bieżącym, tj. 2025 r. dyrektor zorganizował wycieczkę zagraniczną dla pracowników - można przeczytać w dokumencie. - Wyjazd dofinansowany z funduszu dotyczył egzotycznego kierunku, tj. Kenia. Cena za jedną osobę wynosiła 6572 zł netto, w tym dopłata dla jednego uczestnika ze środków funduszu to ok. 5 tys. zł”.

I dalej o tym, że DPS dostał fakturę za tę wycieczkę na sumę ponad 191 tys. zł, nie wiadomo, kto i na jakich zasadach wybrał biuro podróży, bo żadnego konkursu ofertowego touroperatorów nie było. I jeszcze takie wyliczenia: dla członków elitarnego grona pracowników DPS jeżdżącego na egzotyczne wycieczki - po kilka tysięcy zł dofinansowania.

„Dla pozostałych talony po kilkaset złotych (200 - 400 zł) z okazji świąt lub dofinansowania wczasów pod gruszą” - zestawia sygnalista w piśmie do związkowców.

Z wiązki zawodowe długo nie czekały, w styczniu br. wystąpiły do starosty lubaczowskiego z wnioskiem o kom-

pleksową kontrolę wydatków z zakładowego funduszu DPS w Rudzie Różanieckiej.

Starostwo kontroluje

NSZZ „Solidarność” Region Ziemia Przemyska w grudniu 2025 r. do Starostwa Powiatowego w Lubaczowie: „Istnieje uzasadnione podejrzenie wydatkowania środków wspomnianego funduszu bez przeprowadzenia obowiązkowych konsultacji z organizacjami związkowymi”. I prosi starostwo o zbadanie takich wydatków za ostatnie pięć lat.

Będąc organem nadzorczym dla DPS w Rudzie Różanieckiej Starostwo Powiatowe w Lubaczowie potwierdza, że taka kontrola była prowadzona.

- Kontrola trwała do końca marca, obecnie dysponujemy ustaleniami pokontrolnymi - precyzuje Alicja Czernysz-Kawa, sekretarz starostwa. - Z pracami kontrolnymi jesteśmy praktycznie na finiszu.

Potwierdza, że kontrola obejmuje również sposób wydatkowania środków funduszu świadczeń społecznych, wręcz podkreśla, że właśnie na ten wątek jest ukierunkowana, z uwzględnieniem również sposobu finansowania przez fundusz wycieczek zagranicznych dla pracowników.

Przecież wycieczki były dla wszystkich

Dyrekcja DPS zapewnia, że wszystko było w porządku i zgodnie z prawem.

- Proszę zgłaszać z pytaniami do organu nadzorczego, czyli do Starostwa Powiatowego w Lubaczowie - odsyła początkowo Janusz Zastawny, dyrektor DPS w Rudzie Róża-

nieckiej. - Tyle mam do powiedzenia.

Na wieść, że „zgłoszenie pytań do starostwa” już nastąpiło, staje się bardziej otwarty na prośbę o komentarz.

- Wszystko odbywało się zgodnie z obowiązującymi przepisami - zapewnia.

- Żadnych uchybień tutaj nie ma. Wszyscy pracownicy mogli korzystać z tych wycieczek, informacje ukazywały się na zakładowych tablicach informacyjnych i każdy miał prawo, nie było żadnych selekcji.

Nie przekonuje go argument, że niżej zarabiający pracownicy DPS nie mieli szans na udział w egzotycznych wycieczkach ze względu na swoje możliwości finansowe.

- Każdy miał prawo uczestniczyć, a w zależności od dochodu dofinansowanie było albo większe, albo mniejsze - kontruje argument, a na kolejny, że tłumę chętnych pracowników DPS na takie eskapady nie było, odpyera:

- Nikogo nie zmuszę, jeśli ktoś nie ma ochoty, to nie korzysta, a zasady uczestnictwa były klarowne i jasne dla wszystkich - mówi.

- Ani inspekcja pracy, ani starostwo nie wnoszą zastrzeżeń. I niech pracownicy, jeśli tacy byli, nie wprowadzają w błąd, bo jest to nieuczciwe i nieprawdziwe. Mam protokół pokontrolny i będę się do niego odnosił.

Na pewno nie zgodziłby się ze zdaniem, jaki sygnalista zawarł w piśmie do związkowców: „DPS w Rudzie Różanieckiej od kilku czy nawet kilkunastu lat stał się biurem podróży, a nie taka jest rola Funduszu Społecznego”.

Życiorys Ireny Dziedzic skrywa wiele tajemnic

Irena Dziedzic przez prawie czterdzieści lat gościła w domach milionów Polaków. Zrosła się z „Tele-Echem”, oskarżano ją o najgorsze. Czy naprawdę miała romans z Karolem Strasburgerem? Czy rzeczywiście współpracowała z SB?

Agata Szymborska

Przyszła gwiazda ekranu pojawiła się w siedzibie telewizji przy placu Powstańców Warszawy w Warszawie w 1956 roku. Od razu ujęła wszystkich swoim obyczajem oraz, co tu dużo mówić, chłodem i sposobem bycia trochę nie z tego świata. Wtedy też dostała do poprowadzenia „Tele-Echo”.

Irena Dziedzic urodziła się w 1925 roku w Kołomyi, gdzie - do wybuchu II wojny światowej - przeżyła szczęśliwe dzieciństwo. Była jedynaczką, więc rodzice robili wszystko, by odebrała staranne wykształcenie. Niestety, jej ojciec Antoni-Marceli Dziedzic zginął już w 1939 roku. W trakcie wojennej zawieruchy przeniosła się z matką do Krakowa, gdzie zdała maturę i zaczęła pracę jako tłumaczka depesz. Wtedy przydały się nienaganna prezencja i znajomość języków obcych. W 1948 roku Irena z matką przeniosły się do Warszawy, co zaważyło na całym życiu przyszłej gwiazdy telewizji.

Co ciekawe, prawdziwe imię Ireny Dziedzic brzmiało Sylwia. Irena było jej drugim imieniem, ale właściwie od początku kariery zawodowej używała tylko jego. Mało tego, chyba nawet ona sama zapomniała o tym fakcie!

Przełom przyszedł, gdy (Sylwia) Irena Dziedzic zaczęła pracę w Polskim Radiu, gdzie także tłumaczyła depesze. Została namówiona, by zgłosić się do telewizji, która „na poważnie” zaczęła nadawać w 1952 roku. Przyszła gwiazda ekranu pojawiła się w siedzibie telewizji przy placu Powstańców Warszawy w Warszawie w 1956 roku. Od razu ujęła wszystkich swoim obyczajem oraz, co tu du-

żo mówić, chłodem i sposobem bycia trochę nie z tego świata. Wtedy też dostała do poprowadzenia „Tele-Echo”, które uznaje się za prekursora polskich talk-shows.

Dziedzic wystąpiła również w filmach. Najczęściej grała samą siebie - m.in. w „Jutro premiera” w reż. Janusza Morgensterna (1962) i „Polowanie na muchy” (1969) w reż. Andrzeja Wajdy, a także m.in. w „Wojnie domowej” (1965), „Kłopotliwym gościu” (1971) i „Szczurze” (1994).

Bujne życie uczuciowe

Irena Dziedzic był prawdziwą gwiazdą telewizji lat 50. i 60. Im częściej i złośliwiej o niej pisano, tym bardziej z tego kpiła i nie opowiadała nikomu, z kim i jak żyje. Jak w błędnym kole: to rodziło kolejne plotki. Prawdą jest jednak, że miała romans z kolegą z pracy Janem Suzinem, a potem z ikoną sceny Ignacym Gogolewskim (młodszy od niej o siedem lat), który dla Dziedzic rzucił Katarzynę Łaniewską. Mieszkali w jednym bloku... Za dziennikarza Janusza Bałbana wyszła za mąż, ale zdecydowała się i na rozwód. Dzisiaj te perypetie byłyby tematem niejednych nagłówków, jednak wtedy media funkcjonowały zupełnie inaczej.

Zapewne dlatego, z powodu licznych nieudolności, Irena Dziedzic do teraz jest łączona z... Karolem Strasburgerem. Tak, w jego życiu była jedna Irena, Morcińczyk, z którą przeżył prawie 30 lat w szczęśliwym małżeństwie. Strasburger młodszy o prawie 20 lat od Ireny Dziedzic w latach 60. najpierw trenował gimnastykę, a potem poświęcił się aktorstwu. Jeśli między nimi w jakiś sposób nawiązała się nie porozumienia, nigdy żadne z nich o niej nie powiedział.

TW Marlena?

Życie Ireny Dziedzic pełne było tajemnic, których zapewne już nie rozwikłamy. Cieniem na życiorysie ikony telewizji położyła się rzekoma współpraca z SB, która wyszła na jaw, gdy uchwalono ustawę lustracyjną. Wtedy pod lupę wzięto współpracę z SB między innymi Jerzego Żelnika i Macieja Damińskiego. Krzysztof Kowalewski w swojej książce opisał zaś, że donosi na kolegów miała piśać też Katarzyna Łaniewska - żona Gogolewskiego, którego kochanką była Dziedzic...

Irena Dziedzic miała być tajnym współpracownikiem zarejestrowanym pod pseudonimem „Marlena”, a fakt ten wyszedł na jaw w 2006 roku. Sąd Okręgowy Warszawa-Praga orzekł pod koniec 2010 roku, że spikerka „Świadomie i tajnie” współpracowała z SB w latach 1958-1966, na tym samym posiedzeniu uznano ją także za kłamcę lustracyjnego i zaka-

zano pełnienia funkcji publicznych przez trzy lata. Prezentarka nie pracowała w telewizji od 1991 roku, miała wtedy 85 lat. W oskarżenia nie wierzyli jej znajomi, m.in. Edyta Wojtczak i Jerzy Połomski.

Irena Dziedzic wszystkiemu zaprzeczała, a Sąd Apelacyjny w 2013 roku uchylił wyrok Sądu Okręgowego, nie dopatrując się w sprawie TW Marleny znamion współpracy. Irena Dziedzic miała wziąć od SB pożyczkę, ale w śledztwie tłumaczyła, że nigdy nie miała problemów finansowych. Jej rzekomy oficer prowadzący już nie żył, mało tego, nie zachowała się teczka TW Marleny ani jej zobowiązanie do współpracy. Jak było naprawdę, tego chyba już nigdy się nie dowiemy...

Smutne zakończenie

Niestety, nikt nie mógł przypuszczać, że życie napisze Irena Dziedzic tak smutne zakończenie. 12 stycznia 2019 roku

ksiądz Andrzej Luter poinformował na łamach „Więzi” o śmierci niegdyś ikony telewizji. Uściślił, że zmarła... 5 listopada 2018 roku, prawie dwa miesiące wcześniej. Media szybko dotarły do szokujących szczegółów, ruszyło też śledztwo w sprawie jej śmierci.

Irena Dziedzic żyła na Saskiej Kępie, nie miała rodziny, prawie nikt jej nie odwiedzał. We wrześniu 2012 zawarła umowę dożywocia z obcym dla niej Bogdanem B., co oznaczało, że oddała mu dom, a on w zamian zobowiązał się wpłacać na jej konto 4,5 tysiąca złotych miesięcznie, do śmierci. Bogdan B. podkre-

ślał w śledztwie, że prezentarka nie chciała innej pomocy, a on sam regularnie zasięgał języka u sąsiadów, czy czegoś jej nie brakuje. Irena Dziedzic, najwyraźniej bez jego wiedzy, wiosną 2018 roku nawiązała relację z lekarką poznaną w przychodni, która też starała się jej pomóc. Dowiedziała się, że Dziedzic ma

długi, więc uzyskała od niej dostęp do jej kont. Zatrudniła nawet dwie pomocniczki z Ukrainy, które podawały prezerce leki, sprzątały dom. Śledztwo nie wykazało żadnych uchybień ze strony dwóch kobiet, chociaż to Bogdan B. zawiadomił o wszystkim prokuraturę, określając warunki bytowe spikerki jako „urągające”.

25 października 2018 roku pogotowie zabrało Irenę Dziedzic do Szpitala Grochowskiego. Podobno nie chciała wyjść do domu. Jej stan pogorszył się 4 listopada, a dzień później zmarła z przyczyn naturalnych.

Dlaczego ani Bogdan B. ani lekarka przez prawie dwa miesiące nie zgłosili się, by dobrowolnie pochować Irenę Dziedzic, nigdy się nie dowiedzieliśmy. Skromny pogrzeb spikerki odbył się 14 stycznia 2019 w Łaskach pod Warszawą. Dało się na nim zauważyć Bożenę Walter, a Telewizja Polska przysłała okazały wieniec z białych róż.

Irena Dziedzic jako pierwsza dziennikarka zdobyła w PRL status gwiazdy małego ekranu.



FOT. HTTPS://WWW.FACEBOOK.COM/RADIOKHARTIA



„Tele-Echo” było nadawane przez 25 lat.

FOT. PAP

Nie ma demokratycznego
wymiaru sprawiedliwości
bez szerokiego udziału obywateli.

Głos ławnika może zdecydować o wyroku

Przez lata spychano ich na margines, aż wielu uznało, że w sądzie są już tylko ozdobą. To błąd. Ławnicy nadal mogą realnie wpływać na wyroki, a ich obecność mówi coś ważnego nie tylko o sądach, ale też o samej demokracji. O roli obywatela w wymiarze sprawiedliwości rozmawiamy z prof. Piotrem W. Juchaczem, przewodniczącym Rady ds. Ławników przy Ministrze Sprawiedliwości, filozofem z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od wielu lat współpracuje on jako badacz i doradca ze środowiskiem polskich sędziów społecznych.

Justyna Piasecka-Gabryel

Panie Profesorze, zacznijmy od podstaw. Po co dziś są ławnicy? Wielu ludziom wydaje się, że to już raczej symbol niż realna siła w sądzie.

To błędne wyobrażenie. Ławnicy mają realny wpływ na wyrok. W trzyosobowym składzie orzekającym zasiada jeden sędzia zawodowy i dwóch ławników, więc ci ostatni mogą nawet sędziego przegłosować. To nie jest funkcja dekoracyjna ani ozdobnik systemu, tylko rzeczywisty udział obywateli w wymierzaniu sprawiedliwości. Warto to powiedzieć bardzo jasno, bo wokół tej instytucji narosło mnóstwo nieporozumień. Część osób patrzy na ławników jak na element tradycji, który jeszcze się uchował, ale nie ma większego znaczenia. Tymczasem problem nie polega na tym, że ławnicy nic nie znaczą, tylko na tym, że przez lata ograniczano liczbę spraw, w których orzekają, i samą skalę ich obecności w sądach. Ich rola nie została więc unieważ-

niona - została zepchnięta na margines. Pytanie o sens istnienia ławników jest zresztą pytaniem o to, jak rozumiemy demokrację. Jeżeli przyjmujemy, że obywatel ma być aktywny tylko przy urnie wyborczej, a później być tylko biernym obserwatorem życia publicznego, to rzeczywiście - przy takiej wizji - nie ma dla niego miejsca jako współuczestnika sprawowania wymiaru sprawiedliwości. Ale jeśli uznajemy, że obywatele nie tylko podlegają prawu, ale w ustroju demokratycznym są zarówno jego współtwórcami, jak i biorą udział w jego stosowaniu, to w wymiarze sprawiedliwości jest dla nich miejsce w postaci sędziów społecznych. Wymiar sprawiedliwości nie powinien być zamkniętym światem specjalistów. Powinien być również obywatelski.

Czyli zwykły obywatel może jeszcze uważać, że ławnik jest jego głosem w sądzie?

Tak. I nie tylko w sensie symbolicznym. Ławnicy wnoszą do sądu perspektywę zwykłego człowieka: doświadczenie ży-

ciowe, poczucie sprawiedliwości, czyli podzielane przez zwykłych obywateli pojmowanie tego co słuszne, oraz zdrowy rozsądek rozumiany jako mądrość praktyczna i roztropność osądu. To ma znaczenie zwłaszcza dziś, gdy wiele osób ma poczucie, że instytucje publiczne się od nich oddaliły i zaczęły mówić własnym, hermetycznym językiem. Badania pokazują zresztą, że ludzie nie oceniają sądu wyłącznie przez pryzmat tego, czy wygrali, czy przegrali sprawę. Nawet po przegranej można wyjść z przekonaniem, że zostało się potraktowanym uczciwie, że człowiek został wysłuchany, a procedura była rzetelna. Obecność obywateli w wymiarze sprawiedliwości taki odbiór wzmacnia. Sąd nie jest wtedy wyłącznie miejscem, w którym przemawia władza państwowa, ale również miejscem, w którym obecny jest głos wspólnoty.

A jednak dla wielu osób ławnik brzmi jak instytucja z innej epoki.

Ten stereotyp bierze się głównie z niewiedzy i z tego, że

przez lata ta instytucja była osłabiana. Paradoks polega na tym, że po 1989 roku, kiedy budowaliśmy demokratyczne państwo, równocześnie zaczęliśmy ograniczać udział obywateli w sądach. W 1989 roku było w Polsce około 50 tysięcy ławników. Dziś jest ich niewiele ponad 7 tysięcy. Sama ta różnica pokazuje skalę zmiany. Największy zwrot nastąpił po deformie z 2007 roku. Wcześniej zasadą było orzekanie kolegalne, a wyjątkiem jednoosobowe. Później stało się odwrotnie: dominować zaczęły składy jednoosobowe, a udział ławników został mocno ograniczony. To nie była tylko techniczna korekta procedury, ale zmiana filozofii myślenia o wymiarze sprawiedliwości. Z sądu, w którym szeroko obecni byli przedstawiciele społeczeństwa, zaczęliśmy przechodzić do modelu znacząco bardziej zamkniętego.

W jakich sprawach ławnicy dziś jeszcze orzekają?

Przed wszystkim w części spraw karnych, a konkretnie w sprawach o zbrodnie, czyli

czyny zabronione zagrożone karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3, a także w wybranych sprawach rodzinnych i z zakresu prawa pracy. Problem polega na tym, że ten zakres jest dziś zbyt wąski. Jako Rada ds. Ławników przy Ministrze Sprawiedliwości postulujemy, by go stopniowo poszerzać, zaczynając od spraw karnych. Uważamy, że udział obywateli jest szczególnie ważny tam, gdzie w grę wchodzi kwestie bardzo wrażliwe społecznie, a także tam, gdzie potrzebne jest nie tylko literalne stosowanie przepisu, ale również doświadczenie życiowe i społeczne wyczucie. Bo prawo nie działa w próżni. Ono zawsze dotyczy konkretnych ludzi, konkretnych historii i bardzo często konkretnych dramatów.

Czyli ławnik nie ma być „małym prawnikiem”, tylko kimś, kto wnosi inną perspektywę.

To bardzo trafne ujęcie, a zarazem bardzo istotne, gdyż w tym kontekście często pojawia się jeden z najczęstszych

zarzutów wobec tej instytucji. Ławnik nie ma zastępować sędziego zawodowego ani konkurować z nim w wiedzy prawniczej. W składzie orzekającym wiedza prawnicza już jest: sędzia zawodowy zna przepisy, procedury, orzecznictwo, doktrynę. Ławnik wnosi coś innego: doświadczenie życiowe, społeczne poczucie sprawiedliwości, zakorzenienie w konkretnej wspólnotie, zdrowy rozsądek. I to wcale nie jest mało. Przeciwnie - właśnie tego bardzo często w instytucjach publicznych brakuje. Sędzia zawodowy ma ogromną wiedzę i kompetencje, ale jest też częścią systemu, w którym codziennie styka się z bardzo dużą liczbą spraw. Ławnik ma przypominać, że za każdą z tych spraw stoi czyjeś życie, czyjś dramat, czyjaś przyszłość. Proszę pamiętać, że sędziowie są dziś przeciążeni pracą i siłą rzeczy grozi im rutyna. To nie jest zarzut wobec sędziów, tylko opis rzeczywistości. Obecność ławników ma tę rutynę przełamywać, wprowadzać świeże spojrzenie i przypominać, że nawet sprawa pozornie drobna z punktu

widzenia sądu, dla konkretnego człowieka może być sprawą najważniejszą w życiu. W wielu sprawach potrzebna jest przecież nie tylko znajomość litery prawa, ale również umiejętność osadzenia go w rzeczywistości społecznej. Są przepisy, których nie da się stosować mechanicznie. Dobry przykład stanowią tzw. klauzule generalne, czyli świadomie wprowadzone przez ustawodawcę niedookreślone pojęcia normatywne, które należy dookreślić dopiero w kontekście danej konkretnej sprawy. By podać proste przykłady, to dobro dziecka, zasady współżycia społecznego, rażąca niewdzięczność, czy sprawiedliwość społeczna. I właśnie w tych sprawach głos zwykłego obywatela jako sędziego społecznego jest szczególnie ważny.

To skąd bierze się wciąż żywy stereotyp ławnika jako starszej osoby, która siedzi z boku i niewiele robi?

Po części z tego, że ludzie nie widzą najważniejszej części pracy ławnika. Na sali rozpraw rzeczywiście bywa tak, że ławnik nie zabiera głosu. Ale to nie znaczy, że jest bierny. Najważniejsze dzieje się podczas tajnej narady sędziowskiej. To tam zapada decyzja, tam ściera się argumenty, tam waży się wyrok. Tego opinia publiczna nie widzi, więc łatwo o błędne wnioski. Na sali rozpraw dobry sędzia zawodowy często sam prowadzi postępowanie w taki sposób, że nie ma potrzeby, by ławnik dodatkowo zadawał pytania. To nie jest konkurs na widoczną aktywność. Rolą ławnika nie jest demonstrowanie obecności, tylko rzetelny udział w ocenie sprawy i w samej naradzie. I właśnie tam jego głos ma wagę. Jeśli chodzi o wiek, to rzeczywiście spora część ławników to osoby starsze, ale trzeba pamiętać, że dziś przepisy przewidują możliwość pełnienia tej funkcji między 30. a 70. rokiem życia. To siłą rzeczy wpływa na strukturę tej grupy. My postulujemy obniżenie dolnej granicy do 26 lat i podniesienie górnej do 75, żeby tę funkcję otworzyć dla szerzej - zarówno na ludzi młodszych, jak i na tych starszych, którzy wciąż są aktywni i w pełni sprawni.

Jak właściwie zostaje się ławnikiem?

Ławników wybierają rady gmin. Wcześniej kandydatów opiniuje specjalna wyznaczona przez nie komisja. Kandydat musi spełniać określone warunki ustawowe: mieć odpowiedni wiek, co najmniej średnie wykształcenie, mieszkać lub pracować od co naj-

mniej roku na terenie danej gminy, być niekarany i posiadać nieskazitelną charakter. Są też grupy wyłączone z możliwości pełnienia tej funkcji, na przykład policjanci, pracownicy sądów, żołnierze zawodowi czy duchowni. Chodzi o to, by ograniczyć ryzyko konfliktu interesów i zachować wiarygodność tej roli.

„Nieskazitelną charakter” brzmi dobrze, ale jak to się sprawdza?

W praktyce oznacza to zwrócenie się do odpowiedniego komendanta policji, który zleca sprawdzenie kandydata w policyjnych rejestrach informacyjnych. Kiedyś częściej, a obecnie rzadziej prowadzony jest tzw. wywiad środowiskowy. I te dane są prezentowane komisji, która opiniuje kandydatów. Kandydaci muszą również dostarczyć informacje z Krajowego Rejestru Karnego. Zdarza się, że komisje biorą pod uwagę wcześniejsze naruszenia porządku publicznego czy liczbę mandatów. Oczywiście nie chodzi o to, że jeden mandat drogowy przekreśla człowieka. Ale jeśli ktoś notorycznie lekceważy przepisy, to trudno uznać, że powinien współdecydować o losach innych. To funkcja bardzo odpowiedzialna. Ławnik nie może być osobą przypadkową ani kimś, kto nie podchodzi do tej roli z należytą powagą.

Czy sędziowie zawodowi rzeczywiście traktują ławników poważnie?

Z mojego doświadczenia wynika, że najbardziej doceniają ławników ci sędziowie, którzy z nimi naprawdę orzekają, zwłaszcza w sprawach karnych. Wielu z nich mówi wprost, że kiedy trzeba zdecydować o wieloletnim pozbawieniu wolności, możliwość przedyskutowania tego z innymi członkami składu orzeczniczego ma ogromne znaczenie. To nie jest wyłącznie kwestia procedury. Chodzi też o ciężar odpowiedzialności. Łatwiej podjąć tak poważną decyzję, kiedy nie spoczywa ona tylko na jednej osobie. Ławnicy wnoszą do tej narady ważny punkt widzenia, a przy tym - wbrew powszechnym opiniom - wcale nie są bardziej surowi niż sędziowie zawodowi. Badania pokazują wręcz, że obecność sędziów społecznych często prowadzi do bardziej wyważonych, czasem nawet łagodniejszych rozstrzygnięć. To bardzo ciekawy i ważny wniosek, bo dość powszechnie zakłada się, że „zwykli ludzie” byliby bardziej radykalni, surowsi, bardziej skłonni do karania. Tymczasem praktyka pokazuje coś innego: obecność obywateli często wzmacnia

element refleksji, proporcji, a czasem również większego zrozumienia dla ludzkich słabości.

A czy Polacy w ogóle wiedzą dziś, kim jest ławnik?

Niestety, wiedza na ten temat jest bardzo mała. Wielu ludziom ławnik kojarzy się z amerykańską ławą przysięgłych, którą znają z filmów, a to przecież zupełnie inny model. U nas ławnicy nie decydują osobno, tylko wspólnie z sędzią zawodowym uczestniczą w całej naradzie nad wyrokiem. Ten brak wiedzy jest jednym z powodów, dla których kandydatów jest za mało. Trudno zgłaszać się do funkcji, której się nie rozumie. Dlatego tak ważna jest promocja tej instytucji i pokazywanie, że to nie jest relik, tylko odpowiedzialna rola obywatelska. Im mniej ludzi wie, czym naprawdę zajmuje się ławnik, tym łatwiej o stereotypy i lekceważenie tej funkcji.

To również chyba problem prestiżu.

Zdecydowanie. W Polsce ten prestiż trzeba odbudować. My - Rada ds. Ławników przy Ministrze Sprawiedliwości - postulujemy zmianę nazwy: zamiast „ławnik” - „sędzia społeczny”. To lepiej oddaje rzeczywistą rolę i rangę tej funkcji. Bo trzeba powiedzieć jasno: osoba pełniąca funkcję ławnika jest w sensie ustrojowym sędzią. Tyle że sędzią społecznym. I tak powinna być traktowana. Nazwa ma znaczenie, bo wpływa na to, jak ludzie myślą o tej roli - zarówno ci, którzy ją pełnią, jak i ci, którzy obserwują ją z zewnątrz.

Tymczasem odpowiedzialność jest duża, a pieniądze niewielkie.

To jeden z kluczowych problemów. Ławnik nie dostaje pensji, tylko rekompensatę za dzień orzekania. Dziś to około 230 zł brutto. Dla osoby pracującej zawodowo to często realna strata, bo pracodawca ma obowiązek zwolnić ją na czas rozprawy, ale nie musi płacić za ten dzień wynagrodzenia. W praktyce oznacza to, że wiele aktywnych zawodowo osób zwyczajnie nie może sobie pozwolić na pełnienie tej funkcji. A przecież to właśnie ich udział byłby szczególnie cenny, bo chodzi o to, by wśród ławników była możliwie szeroka reprezentacja społeczna. Jeśli rekompensata jest za niska, instytucja zaczyna się zamykać na część obywateli nie dlatego, że nie mają kompetencji czy chęci, lecz dlatego, że ich na to nie stać. Dlatego postulujemy wyraźne podniesienie rekompensat. Chcemy też przywrócić rekompensaty za czytanie

nie akt, bo to również jest realna praca, której dziś w ogóle się nie uwzględnia. A przecież odpowiedzialne orzekanie nie zaczyna się dopiero na sali rozpraw.

Jakie jeszcze zmiany chcecie wprowadzić?

Po pierwsze, chcemy stworzyć powszechny i nowoczesny system szkoleń dla ławników. Dziś w jednych sądach szkolenia są, w innych ich praktycznie nie ma. To trzeba uporządkować. Po drugie, chcemy poszerzenia zakresu spraw, w których ławnicy orzekają. Po trzecie, zabiegamy o realne upodmiotowienie tej grupy: lepsze warunki pracy w sądach, pokoje dla ławników, własne togi na czas kadencji, sprawną komunikację z radami ławniczymi. To mogą się wydawać drobiazgi, ale one pokazują, czy państwo traktuje tych ludzi poważnie. Instytucji nie odbudowuje się tylko ustawą. Odbudowuje się ją także codziennym praktycznym szacunkiem. Prowadzimy też badania empiryczne, które mają pomóc w projektowaniu zmian. Nie chcemy reform opartych na intuicji czy stereotypach, tylko na danych. Dzięki temu można wychwycić bardzo konkretne problemy i proponować konkretne rozwiązania.

Jakie na przykład?

Chociażby problem rad ławniczych. Wiedzieliśmy, że w wielu sądach ich nie było,

choć zgodnie z ustawą powinny istnieć. Dopiero analiza wyników badań pokazała, że przyczyną jest zbyt wysoki próg minimalnej liczby członków rady zawarty w akcie wykonawczym. To pozwoliło przygotować konkretną propozycję nowelizacji przepisów. Podobnie było z kontaktem do rad ławniczych. W wielu sądach nie było nawet oficjalnych adresów mailowych, przez co komunikacja praktycznie nie działała. Zaproponowaliśmy znaczną nowelizację rozporządzenia, regulując te kwestie. To są sprawy techniczne, ale jeśli chcemy nowoczesnej i sprawnej instytucji, to trzeba je uporządkować.

Brzmi to wszystko jak próba odbudowy instytucji, którą przez lata trochę zaniedbano.

Tak właśnie jest. Instytucja ławnika była przez lata zaniedbywana organizacyjnie, finansowo i wizerunkowo. Dziś próbujemy to odwrócić. I co ważne, po stronie Ministerstwa Sprawiedliwości widzę otwartość na te zmiany. To daje nadzieję, że przynajmniej część z nich uda się wprowadzić.

Na koniec: gdyby dziś od nowa budować polski wymiar sprawiedliwości, ławnicy nadal znaleźliby w nim miejsce?

Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Nie ma de-

mokratycznego wymiaru sprawiedliwości bez szerokiego udziału obywateli. Jeśli chcemy móc mówić „to jest nasz sąd”, a nie „ich sąd”, to po obu stronach sędziego zawodowego powinni zasiadać zwykli obywatele, którzy wspólnie z nim podejmują decyzje orzecznicze. To jest także najlepsza gwarancja, że wymiar sprawiedliwości nie stanie się zamkniętym światem jednej grupy zawodowej czy politycznej. Obywatele w sądzie są gwarancją jego niezależności i niezawisłości sędziów, ale także elementem społecznej kontroli. Dlatego jestem przekonany, że trzeba wracać do kolegialności orzekania i wzmacniać udział sędziów społecznych, a nie go ograniczać. Bo stawka jest w gruncie rzeczy znacznie większa niż sama przyszłość ławników. Chodzi o odpowiedź na pytanie, kim obywatel ma być w państwie: czy tylko petentem, który przychodzi do instytucji po decyzję, czy też ich współuczestnikiem realnie wpływającym na kształt i sposób funkcjonowania tych instytucji. Ja uważam, że proces dojrzewania ustroju demokratycznego zachodzi wówczas, gdy my, jako obywatele, stajemy się częścią toczących się procesów tworzenia i egzekwowania prawa, a także sądowej kontroli jego przestrzegania. I sąd jest jednym z najważniejszych miejsc, w którym powinno to być szczególnie widoczne.



– Obywatele w sądzie są gwarancją jego niezależności i elementem społecznej kontroli – mówi prof. Piotr W. Juchacz.



Pojawił się taki moment,
że się obraziłam na aktorstwo
i poszłam na prawo w Białymstoku.
Pomyślałam, że trzeba mieć
poważny zawód.
Jednak nadal ciągnęło
mnie na scenę.

Zawsze ciągnęło ją na scenę...

Pracuje w dziale marketingu w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku, ale zawsze marzyła o scenie. Zawsze chciała być aktorką. Jej marzenia powoli się spełniają. Patrycja Kaszyńska zagrała już w serialu „Ranczo”, grała w Teatrze Telewizji i w filmie Patryka Vegi.

Urszula Śleszyńska

Jak zaczęła się twoją aktor- ska przygoda?

U pani Antoniny Sokołowskiej w Klapsie [amatorski teatr w Białymstoku - przyp. red.]. Jestem ogromnie wdzięczna, że pani Tosia przyjęła mnie do swojej grupy, bo ja... bałam się sceny!

Jak to? Przecież tańczyłaś tańce towarzyskie na tur- niejach, przed publiczno- ścią.

Tak, tańczyłam taniec towarzyski turniejowo, w międzyczasie był też balet, więc byłam zawsze zajęta dzieckiem. I bardzo pracowitym. No i miałam ten lęk przed sceną. Mimo to wymyśliłam sobie, że będę piosenkarką. Bo tego tańca nie czułam. Ale miałam też problem z głosem, bo w przed-szkolu dzieci się śmiały, że mam głos jak chłopak. Zwłaszcza chłopcy się ze mnie śmiali, miałam bardziej chłopięcy głos od nich (śmiech).

Przejmowałaś się tym?

Bardzo! Do tego stopnia, że nauczyłam się mówić tak jak koleżanki z grupy. Nauczyłam się wydawać z siebie taki delikatny, cichy, dziewczęcy głosik. Bałam się tego mojego prawdziwego głosu, a w pewnym momencie nawet o nim zapomniałam, bo właściwie przestałam go używać. I jak już sobie wymyśliłam to bycie piosenkarką, to poszłam na zajęcia z tym moim cieniutkim głosikiem. To nie mogło się udać! (śmiech). Po wszystkich próbach płakałam, bo mi się nie udawało. Nauczyciele krzyśleli, żeby w końcu wydobyła z siebie jakiś potężny głos. Wierzyli, że go mam. Ale ja zawsze się go bałam, więc rzuciłam ten śpiew. Chociaż pamiętam, że na jednej z prób tak się wkurzyłam, że mi nie idzie, że w końcu zaczęłam krzyczeć. I wydobyłam z siebie ten mój prawdziwy głos!

A potem zakochałaś się w teatrze...

Stało się to w momencie, kiedy mama zabrała mnie na spektakl do Teatru Klaps. Od razu zakochałam się w tej młodzieży,

która była szczęśliwa tylko z tego powodu, że jest na scenie. Oni śpiewali, tańczyli, bawili się tym. Następnego dnia był casting do grupy. Kiedy tylko powiedziałam słowo tym swoim prawdziwym, mocnym gosem, pani Tosia [Antonina Sokołowska - przyp. red.] od razu stwierdziła, że mnie bierze, że widzi we mnie ogromny potencjał. A ja poczułam, że to jest właśnie ta dziedzina sztuki, której szukałam zatracając się w tańcu czy śpiewie. W Klapsie okazało się, że to jest scena dla mnie. Byłam tam do końca nauki w liceum, a później oczywiście zdawałam do Akademii Teatralnej w Warszawie i Krakowie. Byłam w finale rekrutacji, ale musieli wybrać 20 osób na kierunek i w efekcie się nie dostałam. Bardzo to przeżyłam, bo nie miałam żadnego planu B. Byłam załamana, więc znalazłam sobie roczną szkołę aktorską w Krakowie, wzięłam udział w rekrutacji i zostałam przyjęta. I ten rok dał mi w kość.

Dlaczego?

Zrozumiałam, że tak naprawdę nic nie umiem! Zmie-

rzyłam się z rzeczywistością i dosyć mocno przeżyłam ten rok. Był bardzo pracowity i byłam pewna, że po tym roku przyjmą mnie do Akademii Teatralnej. Chciałam mieć papier ukończenia szkoły, bo to były jeszcze takie czasy, że reżyserzy nie chcieli rozmawiać z kimś, kto nie miał ukończonej Akademii Teatralnej. Poszłam więc na egzaminy i... historia się powtórzyła. Znów byłam w finale w Warszawie i w Krakowie, ale ostatecznie mnie nie przyjęli. I wtedy pojawił się taki moment, że się obraziłam na aktorstwo i poszłam na prawo w Białymstoku. Pomyślałam, że trzeba mieć poważny zawód. Jednak nadal ciągnęło mnie na scenę. Zapisalam się więc do grupy warsztatowej Teatru Dramatycznego w Białymstoku i byłam cztery lata w grupie prowadzonej przez Piotra Szekowskiego. To była super przygoda. Polecam ją każdemu, kto chce się nauczyć aktorstwa od zawodowców. Później jeszcze przez dwa lata byłam na warsztatach u Bernarda Bani w Nie Teatrze. W międzyczasie mieliśmy pandemię i,

paradoksalnie, dzięki niej skończyłam prestiżowy kurs online w The Lee Strasberg Theatre & Film Institute z siedzibą w Los Angeles. Mieliśmy łączenia online i przez dwa miesiące - uczestniczyłam w kursie, który zakończył się dyplomem. Ale dalej mi czegoś brakowało, więc zapisałam się do Warszawskiej Szkoły Filmowej na kierunek wokarno-aktorski. To były zajęcia weekendowe, więc idealnie mi pasowały.

Bo mogłaś to połączyć ze studiami prawniczymi?

Już wtedy z pracą, bo studia na prawie już skończyłam. Pracowałam wtedy w urzędzie. Ale wiadomo, jak to w urzędzie, byłam tam jedyną artystką (śmiech). I wszyscy wiedzieli, że mnie ciągnie na scenę i prędzej czy później się na niej znajdę. Wracając do Warszawskiej Szkoły Filmowej - wzięłam udział w rekrutacji i się tam dostałam. Jestem teraz na drugim roku, a na trzecim robimy dyplom. Przez cały rok będziemy pracować nad spektaklem. To super doświadczenie, w tej



W roli elficy
w „Śnie nocy letniej”.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

FOT. URSZULA ŚLESZYŃSKA



Bogusław Linda jest wykładowcą w łódzkiej filmówce, w której studiuje Patrycja.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

szkole uczą sami najlepsi, np. znany aktor Bogusław Linda czy też reżyser Marek Brodzki, który współpracował kiedyś z Andrzejem Wajdą czy Stevenem Spielbergiem. Aktorstwa teatralnego uczyłam się wcześniej, ale to aktorstwo filmowe skradło moje serce.

Twoją pierwszą filmową rolą był chyba udział w serialu „Ranczo”?

Tak, zagrałam w nim dzięki moim rodzicom. Oni zawsze

bardzo mnie wspierali. Kiedy jeszcze byłam w liceum, wzięli udział w licytacji na rzecz hospicjum dla dzieci. Prowadził ją pan Cezary Żak, a wylicytować można było zagranie w epizodzie w serialu „Ranczo”. I moi rodzice to dla mnie zrobili! Potem odezwał się do mnie reżyser Wojciech Adamczyk. Musiałam wysłać swoje zdjęcia, żeby wiedzieli, komu mają napisać rolę. Tym, którzy oglądają ten serial, mogę powiedzieć, że zagrałam studentkę Piotrkę z ławeczki. To był epizod - on tworzył szkołę disco polo i byłam jedną ze studentek. Przez moment poczułam się częścią ekipy tego serialu. Praca ze mną spodobała się reżyserowi i pamiętał o mnie też później. Wpasowałam się w jego wizję do produkcji Teatru Telewizyj.

Co to była za rola?

To był bodajże rok 2022, ja studiowałam prawo, a Wojciech Adamczyk reżyserował spektakl „Rewolwer” dla Teatru Telewizji i zaprosił mnie do tej produkcji. To był mały epizod - grałam sekretarkę barona. Niespełna rok później Wojciech robił kolejny spektakl - „Sen nocy letniej”. Tym razem zaproponował mi większą rolę - elficy. W tej produkcji uczestniczyłam na planie od samego początku, łącznie z próbami czytanimi, gdzie ze wszystkimi aktorami czytaliśmy scenariusz i rozmawialiśmy o swoich rolach. Z niektórymi aktorami pojechaliśmy razem na odlew uszu, bo ja miałam być właśnie elficą, więc uszy były robione pod moje naturalne. Miałam też mierzenie głowy, bo peruka

też była robiona pod wymiar mojej głowy. To była bardzo wymagająca produkcja, ale też dla mnie była to wymagająca rola.

Dlaczego?

Bo musiałam się po raz pierwszy... całować na planie! I to najpierw z aktorką, a później z aktorem. Na szczęście się lubiliśmy i dbaliśmy, by nie było to niekomfortowe. Spędziłam na planie trzy dni. Miałam swoją garderobę, w której też nocowałam.

Jak prawdziwa gwiazda!

Dosłownie (śmiech). Jeszcze kierowca po mnie podjechał i to już w ogóle był szok!

W międzyczasie zagrałaś też epizod u Patryka Vegi.

Na trzecim roku prawa pojechałam do Warszawy, bo miałam dużo propozycji aktorskich, zwłaszcza po serialu „Ranczo”. Wzięłam udział w wymianie studenckiej i kontynuowałam studia w Warszawie na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Nałożyłam na siebie presję, że jak już jestem w tej Warszawie, to muszę coś grać, żeby ten rok nie był stracony. I dostałam propozycję statystowania w filmie Patryka Vegi „Kobiety mafii”. Oczywiście się zgodziłam! Powiedziałam, że mogę grać nawet drzewo, bo wcześniej widziałam „Botoks” i byłam zachwycona tym filmem. Pojechałam na plan, a tam mnie zapytali, czy nie chciałabym zagrać epizodu przy okazji tego statystowania. I tak zagrałam epizod - stałam z chłopakiem

na przystanku i wjechał w nas samochód. Więc już rolę zwłok mam za sobą (śmiech).

Opowiesz jak to wyglądało technicznie?

My, stojąc na tym przystanku, nie mogliśmy nawet do niego dotknąć, bo by się rozleciał. Wszystkie części przystanku były porozkręcane, żeby samochód z kaskaderem w środku mógł wjechać w niego dosyć łagodnie. Kiedy samochód zbliżył się do przystanku, my zagraliśmy, że lecimy znajdujący się obok materac. Później był tylko jeden dubel, gdzie kaskader, który siedział w samochodzie, wjechał w ten przystanek. My to oglądaliśmy w szlafrokach, bo manekiny musieli ubrać w te same ubrania, które my mieliśmy na sobie. Później też sfotografowali, w jakim miejscu te manekiny wylądowały, znów ubrali nas w te ciuchy, które były już dosyć mokre, bo to był październik i pogoda niezbyt przyjemna. Polali nas sztuczną krwią i kazali się położyć. Pamiętam jak tak leżałam na tej trawie, zimno było strasznie. Charakterystorka mi delikatnie pędzelkiem malowała krew. I pamiętam, że stanął nade mną Patryk, powiedział: co tak artystycznie? I sam wziął całą tą farbę i polał mnie nią praktycznie po całej twarzy! (śmiech) Później mieliśmy ujęcie jak leżymy, nie mogliśmy przez chwilę też oddychać, bo przecież byliśmy martwi! I tak też się zapoznałam z Patrykiem. Później wróciłam do Bia-

łegostoku żeby skończyć studia i to pochłonęło mój czas. Pewnego dnia ten sam kolega, który zdawał do Warszawskiej Szkoły Filmowej i się nie dostał, wygrał podwójne zaproszenie na premierę filmu Patryka Vegi w Warszawie, z Złotych Tarasach. To był film „Plagi Breslau”. I nie miał kogo zabrać, zabrał więc mnie. Na tej premierze Patryk sam do mnie podszedł i powiedział, że mnie kojarzy. Powiedziałam, że z „Kobiet mafii”. Wymieniliśmy się bezpośrednim kontaktem, dał mi swój numer, swojego maila. Powiedział, żebym się odezwała i będziemy coś działać razem. Odezwałam się więc, a on dosłownie następnego dnia wysłał mi tekst, którego mam się nauczyć. I zaprosił mnie na spotkanie u siebie w gabinecie w Warszawie. To było takie przesłuchanie aktorskie i był zachwycony. Powiedział, że kamera mnie uwielbia. To też dodało mi pewności siebie. Po jakimś czasie odezwał się do mnie drugi reżyser, reżyser obsady, że mają propozycję, żebym zagrała w filmie „Polityka”.

Kogo zagrałaś?

Dziewczynę w okienku McDonald. Patryk szukał dla mnie wyzwania, żeby też nie oceniać bezpośrednio po warunkach. Dostałam zatem rolę, gdzie... Antoni Królikowski rzucił we mnie frytkami (śmiech). Tam nie było 5 dubli, tylko raz to nagraliśmy. Pamiętam, że zareagowałam w mia-

re naturalnie. To była chwila, szybkie ujęcie. Pamiętam, że nawet nie musiałam nic kombinować, bo byłam oburzona, że też on rzucił we mnie frytkami! Te moje oburzenie się spodobało i tak to poszło.

Pracujesz teraz w Teatrze Dramatycznym, ale nie na scenie, tylko w dziale marketingu. Chciałabyś dalej działać aktorsko?

Oczywiście! Dlatego teraz robię wszystko, żeby być bliżej sceny. Daje z siebie wszystko w szkole, bo wiem, że ktoś może to zauważyć. Dzięki tej szkole otrzymałam kilka propozycji, między innymi rolę w reklamach, które niedługo się pojawiają. Nie mam jakiegoś jednego marzenia aktorskiego, uważam, że to co najlepsze i to co wielkie pod względem aktorskim jeszcze przede mną. Dla mnie nie ma rzeczy niemożliwych. Mogę się nawet zgolić na łyso, przytyć 30 kilo. Absolutnie mi to nie przeszkadza. Jestem otwarta na takie wyzwania aktorskie i właśnie takich wyzwań szukam. Bo wtedy mogę pokazać swoją osobowość.

Osobowość na scenie, czy jednak na planie?

Najlepiej to i to. Ale wiem, że film zostaje na dłużej, więc raczej film mnie bardziej interesuje. Teatr jest fajną przygodą, w scenie jestem zakochana, bo od niej zaczynałam. Mam więc ogromny sentyment.



Z Patrykiem Vegą.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Nowe paliwo dla lotnictwa rośnie na polach

Zrównoważone paliwa lotnicze mogą być kluczem do przyszłości latania, a Europa ma szansę stać się ich globalnym hubem. - SAF mogą być stosowane bez żadnych modyfikacji i są możliwe do wykorzystania już dziś - tłumaczy Strefie Biznesu Chad Edwards z Corteva Agriscience.

Maciej Badowski

Lotnictwo stoi dziś przed ogromnym wyzwaniem redukcji emisji. Jaką rolę mogą odegrać zrównoważone paliwa lotnicze i czy Europa ma realną szansę stać się ich znaczącym producentem?

Chad Edwards, dyrektor w Corteva Agriscience: Zrównoważone paliwa lotnicze (ang. SAF - Sustainable Aviation Fuel) są coraz częściej postrzegane jako jedno z najbardziej praktycznych rozwiązań dekarbonizacji lotnictwa, zwłaszcza w krótkiej perspektywie. W przeciwieństwie do rozwijających się technologii, takich jak samoloty elektryczne czy napędzane wodorem, SAF mogą być stosowane w sektorze lotniczym bez żadnych modyfikacji i bezpośrednio mieszane z konwencjonalnym paliwem lotniczym. Dzięki temu paliwa te są wyjątkowo skalowalne i możliwe do wykorzystania już dziś. Europa ma silną pozycję, by stać się znaczącym producentem SAF. Dysponuje dużą ilością gruntów rolnych odpowiednich pod uprawy roślin oleistych, zdolnościami przetwórczymi olejów roślinnych, infrastrukturą rafineryjną do produkcji SAF oraz coraz bardziej przyjaznym otoczeniem regulacyjnym - między innymi poprzez inicjatywy takie jak unijnie rozporządzenie ReFuelEU Aviation. Wprowadzając systemy upraw pośrednich - czyli wysiew roślin oleistych takich jak słonecznik, rzepak czy gorczyca - z głównymi uprawami - Europa może produkować surowce do SAF bez uszczerbku dla produkcji żywności. Uprawy pośrednie stanowią uzupełnienie istniejących upraw i wykorzysta-

stują ziemię w okresach, gdy pozostawałaby ona nieproduktywna. Przynoszą też korzyści środowiskowe, takie jak: poprawa jakości gleby, zatrzymywanie składników odżywczych i wody oraz sekwestracja węgla, który w przeciwnym razie zostałby utracony przy odłogowaniu. Patrząc w przyszłość, wdrożenie nowych technik genomowych (NGT) w Europie oraz ich dalszy rozwój może jeszcze bardziej wzmocnić ten model. Narzędzia te pozwalają hodowcom roślin tworzyć bardziej odporne i wydajne odmiany, lepiej przystosowane do plonowania, stresów klimatycznych i konkretnych zastosowań, w obszarach takich jak sektor żywnościowy, paszowy czy biopaliwa, pomagając Europie lepiej wykorzystać potencjał istniejących gruntów rolnych.

Unijne regulacje zakładają wzrost udziału SAF w paliwie lotniczym z obecnych 2 proc. do nawet 70 proc. do 2050 roku. Czy jest to realistyczny cel z perspektywy rynku i technologii?

Z technologicznego punktu widzenia - tak. SAF można produkować przy użyciu istniejących procesów rafineryjnych i stosować w dzisiejszych samolotach bez wprowadzania zmian. Większym wyzwaniem jest rynek - zapewnienie odpowiedniej ilości surowców, efektywnej logistyki oraz właściwej ekonomiki dla rolników i rafinerii. Tu kluczową rolę odgrywa rolnictwo. Uprawy takie jak słonecznik, rzepak czy gorczyca mogą pomóc zaspokoić rosnący popyt, jeśli rolnicy mają dostęp do odpowiednich nasion i wsparcia agronomicznego. Inicjatywy takie jak Etlas™, wspólne przedsięwzięcie Cor-

teva i bp (powołana w 2025 roku przez te podmioty spółka joint venture), pokazują, jak współpraca między rolnictwem a sektorem energetycznym może umożliwić produkcję SAF na dużą skalę, jednocześnie wspierając rolników i zrównoważoną produkcję. Etlas™ planuje produkcję miliona ton surowca olejowego rocznie do połowy lat 30., co może przełożyć się na ponad 800 000 ton zrównoważonego paliwa lotniczego i odnawialnego diesla.

W debacie o biopaliwach często pojawia się obawa, że produkcja energii może konkurować z produkcją żywności. Czy wykorzystanie upraw pośrednich, takich jak słonecznik, rzeczywiście eliminuje ten problem?

Tak - uprawy pośrednie są wysiewane między głównymi cyklami upraw i wykorzystują ziemię, która w przeciwnym razie leżałaby odłogiem. Oznacza to, że dostarczają surowców do SAF bez wypierania upraw żywnościowych. Co więcej, tak jak już wspominałem, poprawiają jakość gleby, zatrzymując składniki odżywcze, zwiększają retencję wody i wiążą węgiel. Firma Corteva testuje krótko dojrzewające (krótkookresowe) odmiany słonecznika i gorczycy w wielu badaniach polowych na świecie, również w Europie m.in. we Włoszech, Rumunii i Francji - z obiecującymi wynikami. Rolnicy mogą uprawiać te rośliny między głównymi zbiorami, uzyskując trzy zbiory w ciągu dwóch lat, produkując olej na potrzeby SAF bez zakłócania głównego cyklu upraw. Co ważne, oprócz oleju wykorzystywanego jako paliwo, uprawy pośrednie dostarczają także wysokobiałkową śrutę

(paszy powstałej jako produkt uboczny produkcji oleju), wspierając łańcuch dostaw żywności. Takie podejście pozwala współistnieć produkcji energii i żywności, przynosząc dodatkowe korzyści środowiskowe i poprawiając długoterminową żyzność gleby.

Jak taki model wyglądałby w praktyce dla rolników? Czy wprowadzenie roślin oleistych jako upraw pośrednich może być realnym i stabilnym źródłem dodatkowego dochodu?

Polega on na tym, że rolnicy włączają krótkookresowe rośliny oleiste - takie jak słonecznik, rzepak czy gorczyca - do upraw między głównymi sezonami. Rośliny te są dobrane pod kątem lokalnych warunków klimatycznych i glebowych i mogą być zbierane w odpowiednim czasie, tak aby można było wrócić do głównego cyklu produkcji. Tworzy to realne, zróżnicowane i stabilne źródło dodatkowych przychodów. Prowadzimy intensywne prace badawczo-rozwojowe i badania terenowe, aby dobrać najlepsze odmiany do lokalnych warunków oraz zoptymalizować wsparcie agronomiczne. Poza samą uprawą rolnicy zyskują także dodatkowe źródło dochodu i korzyści z długoterminowego popytu ze strony przetwórców.

Wspomniał Pan o istniejącym łańcuchu przetwórczym. Jak dobrze Europa jest obecnie przygotowana infrastrukturalnie do przetwarzania olejów roślinnych na paliwo lotnicze?

W Europie istnieje znacząca nadwyżka zdolności produkcyjnych do wytwarzania SAF za-

równo z olejów roślinnych, jak i odpadowych, co pozwala spełnić krótkoterminowe wymogi UE. Technologia jest sprawdzona, komercyjnie dostępna i już zasila sektor transportu drogowego, morskiego i lotniczego. Jednak aby osiągnąć cele długoterminowe, potrzebne są dalsze inwestycje oraz jasne i pragmatyczne wytyczne UE dotyczące upraw pośrednich, które zachęca rolników do ich wdrażania na większą skalę.

Często pojawia się pytanie, dlaczego sektor lotniczy nie może polegać wyłącznie na odpadach rolniczych lub paliwach syntetycznych. Dlaczego te rozwiązania nie wystarczą?

Strumienie odpadów, takie jak zużyte oleje kuchenne, są ograniczone i już wykorzystywane w innych sektorach, więc nie pokryją prognozowanego zapotrzebowania. Paliwa syntetyczne są obiecujące, ale wymagają dużych inwestycji i złożonej infrastruktury, przez co ich wdrożenie jest wolniejsze i droższe. Surowce rolnicze są skalowalne, konkurencyjne kosztowo i kompatybilne z istniejącą infrastrukturą rafineryjną i lotniskową. Dzięki integracji zrównoważonych systemów upraw pośrednich oraz wsparciu rolników poprzez dostęp do wydajnych nasion i rynków zbytu możliwe jest niezawodne wytwarzanie dużych ilości surowców do SAF.

Regulacje mogą odegrać kluczową rolę. Jak ważne jest dla rolników i inwestorów określenie przez Komisję Europejską definicji tzw. upraw pośrednich w ramach dyrektywy RED?

Szerokie i elastyczne podejście jest kluczowe. Pozwala rolnikom wybierać uprawy najlepiej dopa-

sowane do ich warunków. To rolnicy najlepiej znają swoje pola, dlatego powinni mieć możliwość decydowania, co uprawiać, aby zwiększać produktywność w sposób odpowiedzialny. Zbyt wąskie ramy regulacji mogą wykluczyć ważne uprawy, ograniczyć regiony upraw i zniechęcić rolników do udziału w tym rynku, ograniczając potencjał, jaki stanowią biopaliwa dla lotnictwa. Dlatego decydenci powinni zapewnić jak najszerszą definicję „upraw pośrednich” w dyrektywie RED III.

Jakie są najważniejsze cele strategiczne firmy Corteva na najbliższe lata? Czy możemy spodziewać się nowych technologii, innowacyjnych produktów?

Strategia firmy Corteva koncentruje się na przekształcaniu innowacji naukowych w praktyczne rozwiązania dla rolników, poprzez wspieranie zrównoważonego rolnictwa i rozwój surowców do produkcji SAF. Nasze wiodące odmiany kukurydzy, soi i rzepaku oraz doradztwo agronomiczne pomagają rolnikom maksymalizować plony i stanowią kluczowe źródło surowców dla biopaliw i biodiesla. Przykładem jest wspomniana wcześniej spółka Etlas™, która otwiera nowe możliwości dochodowe dla rolników. Inwestując ponad 1 miliard dolarów rocznie w badania i rozwój, rozwijamy innowacje nasienne, rolnictwo cyfrowe i rozwiązania biologiczne poprzez doświadczenia polowe i współpracę z rolnikami. W przyszłości planujemy rozszerzać te działania globalnie, w tym zwiększać współpracę z rolnikami, przemysłem i środowiskiem naukowym, również w Polsce.



Chad Edwards, dyrektor ds. Globalnego Rozwoju Biznesu Nasiennego w Corteva Agriscience.

FOT. CORTEVA/MISZTAŁ

ADHD to nie tylko problem dzieci. Z tego się „nie wyrasta”

Jak wygląda ADHD osoby dorosłej? Dlaczego nie warto sobie samemu stawiać diagnozy? O tym rozmawiamy z Sylwią Hille-Jarząbek, terapeutką, wykładowczynią w Państwowej Akademii Nauk Stosowanych.



– Nie wszystko jest ADHD, bo to jest zaburzenie neurorozwojowe, więc są pewne warunki, które muszą wystąpić – mówi Sylwia Hille-Jarząbek.

FOT. DAWID JASKIEWICZ

Joanna Boroń

Piętnaście, dwadzieścia lat temu większość z nas nie wiedziała co to jest z ADHD. Dzisiaj każdy świetnie zna ten skrót, ale kojarzy je głównie z dziećmi. A przecież dzieci z ADHD w pewnym momencie stają się dorosłymi z ADHD. Jak wygląda ADHD osoby dorosłej?

To zależy. Bo już dziesięć, piętnaście lat temu poradnie pedagogiczno-psychologiczne przeprowadzały badania pod kątem zespołu nadpobudliwości psychoruchowej, ale rzeczywiście faktem jest, że o tym się nie mówiło w przestrzeni publicznej. Jeżeli dziecko było zdiagnozowane, otrzymywało pomoc i nauczyło się radzić sobie ze swoim zaburzeniem, z impulsywnością, z zaburzeniami koncentracji uwagi, z nadaktywnością - to zwiększało prawdopodobieństwo, że w życiu dorosłym będzie radzić sobie całkiem dobrze. Dorosłym z utrwalonym zaburzeniem, tym którzy nie usłyszeli diagnozy, nie nauczyli się żyć z ADHA, może być całkiem trudno, ale też może być dosyć dobrze.

Gdy myślimy o ADHD dziecięcym, to mamy pewien obraz - dzieci, które nie potrafią się na niczym skoncentrować, które ciągle muszą coś robić, ciągle zmieniają zainteresowania. Jest w ich życiu dużo takiego chaosu. Ci dorośli też żyją w takim chaotycznym świecie?

I tu znowu różnie bywa. Każda z tych osób będzie funkcjonować inaczej. Znam osoby z ADHD, które kochają planować i są dobrze zorganizowane. Pewnym wyznacznikiem są ryzykowne zachowania. ADHD to jest m. in. niedobór dopaminy. Dopamina to hormon działania. Jeżeli stale poszukujemy dopaminy, jesteśmy poszukiwaczami wrażeń, to łatwo możemy sobie zastąpić brak np. przykład uzależnieniem albo innymi niewspierającymi zachowaniami.

Domyślam się, że wielu dorosłych nigdy diagnozy nie usłyszało i dzisiaj nie radzą sobie ze swoim życiem. Mają problemy, trafiają do gabinetu i słyszą diagnozę ADHD. Zakładam, że to jest dla nich szok.

Z reguły do psychologa celem wykonania diagnozy kieruje lekarz psychiatra, do którego zgłaszają się osoby, które zaczynają zauważać trudności i poszukują ich przyczyny. Głównie to zaburzenia koncentracji, wewnętrzny niepokój oraz obniżony nastrój. Myślą, że zachorowały na depresję, ale psychiatra zbiera wywiad i mówi: „to wygląda na zaburzenie neurorozwojowe”, zaczyna dopypywać, jak to było w dzieciństwie. I jeżeli ma ku temu wskazówki, kieruje właśnie do psychologa po to, żeby zdiagnozował pod kątem ADHD.

No dobrze, osoba dorosła, słyszy diagnozę ADHD i co się robi dalej? Na czym polega taka terapia osoby z takim właśnie zdiagnozowanym problemem?

Terapia może iść dwutorowo. Pierwsza rzecz to farmakoterapia. Po badaniu psychologicznym, osoba wraca do lekarza psychiatry i jeżeli to jest wymagane, włączane jest leczenie farmakologiczne. Warto nadmienić, że nie każda osoba z ADHD potrzebuje leków. To by było zbyt proste, prawda? Najbardziej rekomendowaną formą wsparcia są grupy psychoedukacyjne, w których nabywamy wiedzy i umiejętności radzenia sobie ze skutkami swojego ADHD. Bo jak już mówiłam każdy przypadek jest inny - u jednego ADHD objawiało się będzie właśnie w chaosie, w niedowożeniu zadań. Ale będą osoby, u których będą kłudy relacje, dla przykładu „gadulstwo” może być jednym z objawów ADHD, ciągłe przerywanie, czyli „wiem, wiem, co chcesz powiedzieć”. Proszę sobie wyobrazić, jaką frustrację taki sposób komunikacji może budzić u drugiego człowieka, z którym jesteśmy w relacji. Nie może on zdania dokończyć, bo my już wiemy, co on chce nam powiedzieć. I tu pomoc może właśnie grupa psychoedukacyjna, która pokazuje, że mamy podobnie, ale też uczymy się jak zmieniać swoje adhdowe życie.

Dla mnie to pojęcie nowe.

Często mylimy pojęcie grup psychoedukacyjnych z psychoterapią. W psychoterapii pracujemy nad zmianą. Ale jak zmienić nasz mózg? To jest zaburzenie neurorozwojowe i musimy o tym pamiętać, że my się tacy rodzimy. Jednym z elementów procesu jest zaakceptowanie tego, że właśnie tacy jesteśmy.

W psychoterapii, gdzie pracujemy nad zmianą psychoterapię nie mówi pani, co pani ma zrobić. Pani sama musi dojść do tego, co będzie dla pani korzystne, zbudować rozwiązanie. W ADHD zaś dajemy gotowe, sprawdzone metody, które mogą działać. Ale to już nie jest psychoterapia.

To co to za gotowce, które pozwalają zapanować nad ADHD?

- Bardzo różne. Są ci, którzy nie mogą dowieźć zadania do końca i I będą ci, co nie mogą zacząć. W przypadku zaczynania zadań dopamina jest hormonem, który nam bardzo pomaga. Osoby, które ADHD nie mają, myślą sobie „rozładowuję zmywarkę”. Mózg mówi „okej”. Dopamina nam się produkuje. Idziemy, wykonujemy zadanie. U osoby z ADHD pojawia się taka sama myśl. „Rozładowuję zmywarkę”. I nie dzieje się nic, bo u nich z chwilą, kiedy zaczynają działać, dopiero zaczyna się produkować dopamina. W ADHD motywacja to jest luksus, który przychodzi wtedy, kiedy zaczniemy zadanie. Tu ma zastosowanie zasada 120 sekund, czyli niejako „zmuszenie się” do zadania oraz podanie sygnału dla mózgu będę, ile to zadanie będzie trwać - tylko 120 sekund zwiększa prawdopodobieństwo, że będzie nam się chciało robić dłużej, jak już zaczniemy, więc finalnie je dokończymy. Działać też będzie nam nauka odbodźcowania się, autoregulacji, przyglądania się, kiedy mi te moje wewnętrzne korki wybuchają, kiedy mi się ta moja nadreaktywność odzy-

wa. Nad tym możemy pracować, ale musimy po prostu też wiedzieć jak. I taką wiedzę możemy uzyskać w grupie psychoposwoedukacyjnej dla osób dorosłych z ADHD.

Widziałam wysyp filmików w internecie pokazujących w zabawny sposób problemy osób dorosłych z ADHD. Był też taki właśnie ze zmywarką, że normalna osoba wstaje, rozładowuje czy załadowuje zmywarkę, a osoba z ADHD wkłada jeden talerz, zaczyna robić inne rzeczy, w międzyczasie wypije tyk kawy, umaluje się, ale tylko do połowy...

To nie jest zabawne. U tych osób to się łączy z ogromnym cierpieniem, bo z tego chaosu wynikają konkretne konsekwencje. Bo jeżeli mówimy o zmywarce, no to powiedzmy sobie szczerze - życie nasze się nie zawali, gdy jej nie zapakujemy, lub nie rozpakujemy. Ale jeżeli nie odbierzemy dziecka z przedszkola, bo zapomnieliśmy, że przedszkole jest czynne do jakiejś godziny, to już zaczynamy się problem. Jeżeli nie możemy dowieźć zaplanowanych czynności do końca, nie możemy ich zrealizować, to co to o nas mówi innym? Jak wpływa na to co o sobie myślimy? To bardzo mocno wpływa na naszą samoocenę.

Ta „sława” którą dziś cieszy się ADHD, pomaga?

- Trudno jednoznacznie na to pytanie odpowiedzieć, więc może powiem tak trochę naokoło. Martwi mnie to, że część osób może na podstawie

takich „filmików” się samodiagnozować. A to nigdy nie jest dobry pomysł. Jedno jest pewne: nie wszystko jest ADHD, bo to jest zaburzenie neurorozwojowe, więc są pewne warunki, które muszą wystąpić, żebyśmy taką diagnozę mogli postawić. Punkt pierwszy - czy problem występował w dzieciństwie? Przy czym to nie musi być ta historia, że ktoś chodził w kółko po klasie, bo to może być taka historia, że ktoś siedział cicho i grzecznie, no ale całe zeszyty miał zamalowane w kwiatki. Istotny jest dokładny wywiad rozwojowy, bo jeżeli do 12 roku życia nie było „objawów” ADHD to my nie mamy do czynienia z ADHD, tylko na przykład mamy dorosłą osobę w okresie perimenopauzy albo osobę doświadczającą kryzysu zdrowia psychicznego. Często objawy są bardzo podobne, ale to już nie jest ADHD!

Poza tym musimy rozgraniczyć, czy to jest ADHD, czy my tutaj mamy zaburzenie osobowości, na przykład typu borderline, którego impulsywność jest składową. W PTSD również zachowania są bardzo podobne do objawów ADHD, nie będą one wynikały z zaburzenia neurorozwojowego, tylko z tego faktu, że ten człowiek doświadczył czegoś trudnego, więc to różnicowanie jest bardzo istotne. A potem idziemy do sekcji numer dwa, czyli mamy testy psychologiczne, które są testami psychometrycznymi, które są testami mierzalnymi i które nam też dają informację o człowieku. Diagnoza jest procesem. Stawiać powinien ja tylko ci, którzy mają wykształcenie i doświadczenie.

Jak przechytrzyć kaucyjny automat...

Butelki z kaucją i puszki aluminiowe nie trafiają już do samorządów. Spółki komunalne nagle straciły dopływ pieniędzy z tego tytułu. Coraz częściej słysząc głosy, że skończy się to podwyżką opłat za odbiór odpadów.



FOT. RADOŚLAW DIMITROW

Matylda Witkowska

Pana Grzegorza z Łodzi system kaucyjny doprowadził niedawno na skraj załamania nerwowego. Początkowo Łodzianin do pomysłu zbierania opakowań był pełen zapału. Przez kilka tygodni pieczołowicie odkładał butelki i puszki, by przy okazji zakupów zawieźć je do najbliższego supermarketu.

- Butelki i puszki składowałem w worku na balkonie. Gdy zaczęły się wysypywać, zabrałem worek i pojechałem do osiedlowej Biedronki - opowiada pan Grzegorz.

Niestety automat w supermarketzie z jakiegoś powodu był nieczynny, podobnie jak pozostałe na jego osiedlu. Pan Grzegorz próbował szczęścia w kilku miejscach, ale wszędzie coś było nie tak.

- Mnóstwo osób oddaje na naszym osiedlu butelki, nawet automaty w supermarketach nie są w stanie ich po-

mieścić. Natomiast w Żabce butelkomat jest chyba wielkości lodówki, miejsce w nim robi się przez chwilę, potem ludzie się rzucają z butelkami i znów jest pełen, i odmawia przyjmowania - opowiada Łodzianin.

W końcu dzień przed świętami automat w Biedronce nagle zadziałał. - Ucieszyłem się jak dziecko, pobiegłem do domu po mój worek z balkonu, wróciłem do sklepu, wrzuciłem butelki i dostałem paragon. Wyszło 19 zł, więc całkiem niemało - opowiada Łodzianin.

Po świętach chciał wykorzystać voucher na zakupy, ale okazało się, że kasa zupełnie go nie widzi.

- Na miejsce został wezwany kierownik, okazało się, że automat drukuje paragony z błędem i system kaucyjny w ogóle ich nie widzi. Po debacie pieniądze wypłaciła mi kasjerka. A automat znowu został wyłączony - opowiada pan Grzegorz.

Tu awaria, tam kolejka

Panu Dariuszowi z Łęczycy na myśl o butelkomatach też podnosi się ciśnienie. - Miałem już pełen bagażnik toreb z plastikowymi butelkami, wciąż dochodziły nowe, a nie miałem gdzie oddać. W tym tygodniu oddałem je w jednej z Biedronek, gdzie automat działał. Wcześniej jednak wykonałem po marketach pięć kursów samochodem na diesla, a nie wiem czy na tym właśnie ma polegać ekologia - mówi.

Problemy z oddaniem butelek miał też pan Andrzej z Pabianic. - W jednym sklepie w Pabianicach automat zamknięty, bo była „awaria”, w drugim okazało się, że „nie przyjmuje butelek”. W trzecim automat działał, ale stało przed nim kilkanaście osób, każda z workiem butelek za kilkadziesiąt złotych. Pojechałem do Dino, w którym nie ma automatu i ekspedientki przyjmują butelki ręcznie, i w końcu się udało - relacjonuje.

Pan Andrzej zwraca uwagę na problemy z czystością: - Przed automatami ciągle coś jest rozlane, pracownicy sklepów nie nadążają ze sprzątnięciem. Problemem są też butelki z resztkami napojów w domach. Już myślę o tym, jak latem do takich butelek będą zlatywać się muchy.

Pracownicy marketów też nie kochają systemu kaucyjnego. Dla nich obsługa automatów to dodatkowy obowiązek i konieczność wysłuchiwanie skarg klientów. Natomiast mniejsze sklepy w wiśkości butelek nie przyjmują.

- Nie mam miejsca na składowanie butelek, nie chce mi się też wbijać tych butelek do systemu. Na te kilka oran-

szają, nie opłaca się tego robić - mówi drobny sklepikarz z Łodzi.

Codzienny absurd życia Polaków

Dystans Polaków wobec systemu kaucyjnego potwierdził opublikowany w marcu sondaż IBRIS dla „Rzeczpospolitej”. Wynika z niego m. in., że ponad połowa Polaków (50,5 proc.) ocenia system źle, a prawie połowa (48,1 proc.) w ogóle z niego nie korzysta.

Na to badanie powołali się działacze Konfederacji, którzy w zeszłym tygodniu do biur Koalicji Obywatelskiej w całej Polsce przynieśli worki pełne zebranych opakowań kaucyjnych. - System kaucyjny stał się codziennym absurdem życia Polaków. Polacy zostali zmuszeni do życia jak śmieciarze, którzy na zakupy udają się z workami butelek - mówiła w Łodzi Paula Poreda z Nowej Nadziei. W biurze KO tak nie myśłano - pracownicy odebrali butelki i podziękowali za obywatelską postawę.

System kaucyjny wprowadzono w Polsce w październiku ubiegłego roku, by osiągnąć unijne poziomy recyklingu butelek. Do 2030 roku co najmniej 90 proc. jednorazowych plastikowych butelek i metalowych puszek na napoje powinno trafiać do recyklingu. Te wymagania nie zostały wprowadzone bez powodu. Z jednej strony mają zmniejszyć ilość śmieci, które trudno się rozkładać, z drugiej - zmniejszyć zużycie surowców. Recykling ma też zmniejszyć ilość groźnego mikroplastiku w środowisku - choć butelki nie stanowią jego głównego źródła.

Operatorzy systemu i sklepy podkreślają, że trzeba uzbroić się w cierpliwość, bo system się

„dociera” i z każdym miesiącem będzie łatwiej. Parę pomysłów na ułatwienia podsunął pod koniec lutego na IV Kongresie Miast i Biznesu w Pabianicach. Prelegenci przypomnieli, że istnieją takie rozwiązania jak np. montaż przez gminy butelkomatów przy popularnych deptakach czy placach obok koszy na śmieci.

- Prosimy o cierpliwość. Ten system jest potężny, dotyczy kilkunastu miliardów opakowań. Te opakowania pojawiły się teraz masowo na półkach, wymagają oddania i odbierania przez operatora. Nie wszystkie urządzenia zostały uruchomione, jest dużo zbiórki manualnej, ale z czasem będzie ona zastępowana przez maszyny - mówiła nam podczas kongresu Magdalena Markiewicz, prezes zarządu spółki Polska Kaucja, która jest jednym z operatorów systemu.

Wracają zbieracze surowców wtórnych

Tymczasem Polacy powoli przyzwyczajają się do systemu kaucyjnego, a niektórzy nawet się z niego cieszą. Do Łodzi po wielu latach wrócili zbieracze surowców wtórnych ze śmietników, których Polska ćwierć wieku temu poznała za sprawą filmu „Edi”. Osoby grzebiące w śmietnikach - dziś już zwykle w jednorazowych rękawiczkach - można codziennie spotkać na przystanku Piotrkowska Centrum, a także na wielu osiedlach w całej Polsce.

Rekordziści zbierają naprawdę ładne pieniądze. Obecny rekord należy do klienta z Wrocławia, który w marcu przyniósł do tamtejszej Biedronki... 807 opakowań i otrzymał voucher na zakupy za 403,50 zł. To jednak prawdopodobnie nie

koniec, bo rekordy zwrotów z miesiąca na miesiąc rosną.

Biedronka, która przekroczyła w marcu liczbę 2000 czynnych butelkomatów, zapewnia, że butelki zwrotne przyjmowane są we wszystkich sklepach, choć okresowo w czasie dużego natężenia ruchu automaty mogą być przeciążone. Wśród powodów są też te powstające z winy klientów, np. wkładanie brudnych lub nieopłódnionych opakowań.

- Wszystkie sklepy Biedronka, w których sprzedawane są produkty objęte systemem kaucyjnym, prowadzą ich zbiórkę - zarówno w sposób automatyczny (recykloMATY), jak i manualny (recyklobOKSY), w zależności od etapu wdrożenia danego rozwiązania oraz uwarunkowań lokalnych - zapewniał nas kilka tygodni temu Leszek Dąbrowski, młodszy menedżer ds. relacji instytucjonalnych w sieci Biedronka.

Natomiast na problem zapchanych automatów jest proste rozwiązanie, o którym mało klientów wie. Każdy sklep o powierzchni ponad 200 mkw. musi przyjąć butelki, a automat jest tylko jedną z opcji. „Jeśli butelkomat nie działa, nie rezygnuj ze zwrotu. Sklep, który ma ustawowy obowiązek przyjmowania opakowań i zwrotu kaucji, powinien przyjąć je również poza automatem i wypłacić należną kwotę” - radzi portal gov.pl.

Tą samą radę podpowiedziała nam Biedronka. - W czasie wyłączenia urządzeń z użytku klienci mogą zwrócić opakowania bezpośrednio w sklepie - przy kasach. Obsady sklepów zostały ponownie poinformowane o obowiązku zapewnienia takiej możliwości w przypadku awarii automatu - zapewnia Leszek Dąbrowski.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

PANIA do sprzątania biura (praca dodatkowa), 604-210-562

W gospodarstwie mlecznym, z doświadczeniem, zamieszkanie, 517-433-784

W stolarstwie, 608-502-044

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

[ibo.polskapress.pl](#)

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stacji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyn rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

23M² Widzew 1350zł, 506-592-529

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GLĄDZIE, malowanie, tapeta, karton/ gips, 792-575-422

GLĄDŹ, mal. glazura, 510-322-848

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN



Twój wybór programów

telemagazyn.pl

REKLAMA

0011516173

Ogłoszenie o przetargu ograniczonym, który odbędzie się w dniu 9 lipca 2026 roku w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Międzychodzie ul. Marszałka Piłsudskiego 2, 64-400 Międzychód.

Przetarg ograniczony dotyczy działek nr 60/8 o pow. 0,3271 ha oraz nr 60/36 o pow. 0,5049 ha obręb Międzychód, księga wieczysta nr PO2A/00018539/8. Tereny przeznaczone pod zabudowę techniczno-produkcyjną, baz, magazynów i składów. Cena wywoławcza 1 248 000,00 zł + 23% podatek VAT, wadium 249.600,00 zł.

Ogłoszenia zostały umieszczone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Międzychodzie przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 2 oraz na stronie internetowej Urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej. Tel. do kontaktu 957488100 wew. 313.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl



Z życia celebrytów

Aktorka na dużym ekranie debiutowała w 1994 roku. Później poznaliśmy wiele jej wcieleń.



WSZYSTKIE METAMORFOZY MAŁGORZATY KOŻUCHOWSKIEJ

Redakcja Telemagazynu

Małgorzata Kożuchowska skończyła właśnie 55 lat. Aktorka w trakcie swojej kariery przeszła wiele metamorfoz, chętnie eksperymentowała ze stylem i fryzurą, przez co nie dawała o sobie zapomnieć. Głośne odej-

ście z „M jak miłość” otworzyło jej drzwi do kolejnych produkcji.

Małgorzata Kożuchowska bez wątpienia jest jedną z najbardziej charyzmatycznych aktorek w Polsce.

Na dużym ekranie debiutowała w 1994 roku, a niedługo później

przyszły role w kultowych produkcjach takich, jak: „Młode wilki”, „Kiler”, „Kiler-ów 2-óch” i „Zróbmy sobie wnuka”. Kożuchowska przez wiele lat grała także Hankę w „M jak miłość”, jej odejście z serialu było tematem numer jeden we wszystkich mediach. Postać zniknęła z serialu w 2011 roku, a dla Kożuchow-

skiej rozpoczął się wtedy nowy etap w karierze.

„Rodzinka.pl”, „Prawo Agaty”, „Druga szansa”, „Motyw” – to tylko niektóre z seriali, w których wystąpiła Małgorzata Kożuchowska po głośnym odejściu z „M jak miłość”. Kożuchowska na przestrzeni lat wypracowała sobie pozycję god-

ną największych sław. Jest ikoną stylu i jedną z najpopularniejszych aktorek w Polsce. Prywatnie jest szczęśliwą żoną Bartłomieja Wróblewskiego i mamą Jasia.

55. urodziny to znakomita okazja, aby przypomnieć, jak Małgorzata Kożuchowska zmieniała się w ciągu swojej kariery.

ŁKS POGOŃ

4
0

1:0 - JAKUBIK (6, SAMOBÓJCZA), 2:0 - PIASECKI (44), 3:0 - WYSOKIŃSKI (48), 4:0 - ARASA (52).

ŻÓŁTA KARTKA RUDOL (ŁKS).

SĘDZIOWAŁ TOMASZ WAJDA (ŻYWIEC)

WIDZÓW 5261.

ŁKS:

BOBEK (11, BOMBA) - LOFFELSEND (57, KRYKUN), RUDOL, CRACIUN, FAŁOWSKI, NORLIN, WYSOKIŃSKI, TERLECKI (57, WOJCIECHOWSKI), HINOKIO, ARASA (57, TOMA), PIASECKI (66, LEWANDOWSKI).

Pogoń Siedlce:

Lemanowicz - Jakubik (46, Misiak), Dembek, Kołodziejski, Miś, Zbróg (46, Famulak), Poczobut, Pakulski (57, Dziecioł), Szuprytowski (57, Rosołek), Demianiuk (76, Zielonka), Podliński.

Ocena meczu



OCENA MECZU WSKALI 1-5: 1 - SŁABY, 2 - PRZECIĘTNY, 3 - DOBRY, 4 - BARDZO DOBRY, 5 - DOSKONAŁY

Wysokie zwycięstwo Śląska Wrocław



Jan Hofman

Wyniki meczów 31. kolejki I ligi piłkarskiej:

● Górnik Łęczna - Śląsk Wrocław 0:4 (0:2)

0:1 - Przemysław Banaszak (33-karny), 0:2 - Krzysztof Kurowski (45+2), 0:3 - Jehor Macenko (49), 0:4 - Michał Mokrzycki (52, wolny).

● Puszcza Niepołomice - Znicz Pruszków 1:0 (0:0)

1:0 - Adrian Piekarski (58).

● Miedź Legnica - Stal Mielec 1:0 (0:0)

1:0 - Asier Cordoba (70).

● Pogoń Grodzisk Maz. - Wieczysta Kraków 1:4 (0:0)

1:0 - Mateusz Szczepaniak (49), 1:1 - Maciej Gajos (69), 1:2

- Stefan Feiertag (71), 1:3 - Lucas Piazon (76), 1:4 Maciej Gajos (82).

1. Wisła Kraków	30	59	65-3
2. Śląsk Wrocław	31	57	64-44
3. Wieczysta Kraków	31	53	64-44
4. Chrobry Głogów	30	48	41-29
5. ŁKS Łódź	30	47	48-42
6. Polonia Warszawa	30	47	46-43
7. Miedź Legnica	31	46	48-50
8. Puszcza Niepołomice	31	45	42-37
9. Ruch Chorzów	30	44	44-42
10. Pogoń Grodzisk Maz.	30	43	48-48
11. Polonia Bytom	30	41	47-40
12. Stal Rzeszów	30	39	42-49
13. Odra Opole	30	38	28-35
14. Pogoń Siedlce	31	36	31-36
15. Stal Mielec	31	29	43-59
16. Górnik Łęczna	31	27	37-55
17. Znicz Pruszków	31	25	34-59
18. GKS Tychy	30	21	35-64

Efektowna wygrana Łódzkiej drużyny



Łodzianie objęli prowadzenie po samobójczym trafieniu.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Piłkarze ŁKS w spotkaniu 31. kolejki pierwszej ligi pokonali na własnym stadionie Pogoń Siedlce 4:0. Ten wynik dał ełkaesiakom awans w tabeli.

Jan Hofman

Edekowne zwycięstwo było o tyle łatwe, bowiem goście nie stawili Łodzianom wielkiego oporu.

Spotkanie zaczęło się w wymarzony sposób dla gospodarzy, bowiem już w szóstej minucie objęli prowadzenie. Goście byli na tyle uprzejmi, że sami sobie wpakowali piłkę do siatki. Po dośrodkowaniu Terleckiego, Jakubik

strzałem głową pokonał własnego bramkarza.

Po chwili sędzia zameldowała się przed polem karnym ŁKS, bowiem Bobek wymagał pomocy medycznej. Uraz bramkarza, bez kontaktu z rywalem, okazał się na tyle groźny, że uniemożliwił mu dalszą grę. Między słupkami stanął Bomba. Po chwili, po ostrym wejściu Rudola, na murawie leżał Demianiuk. Jednak tym razem in-

terwencja lekarza okazała się skuteczna.

W 20 minucie Loffelsend, próbował w polu karnym zagrać górną piłkę do partnera. Miś chciał się jednak zabawić w piłkarza ręcznego i napytał swojej drużynie biedy. Sędzia, po konsultacji VAR, zobaczył, że zawodnik Stali zagrał piłkę ręką i podyktował rzut karny. Jedenastkę nieudolnie wykonał Craciun, a piłka poszybowała wysoko nad poprzeczką.

Łodzianie jeszcze przed przerwą zdobyli drugiego gola i trzeba przyznać, że ich koronkowa akcja mogła się podobać. Wykończył ją celnym strzałem głową Piasecki. To było jedenaste w sezonie trafienie napastnika ŁKS.

Po przerwie ładne bramki Wysokińskiego (z rzutu wolnego) i Arasy ustaliły wynik tego jednostronnego spotkania. 7 maja ŁKS rozegra w Łodzi zaległe spotkanie z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.



Piłkarze ŁKS mieli powody do radości.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Po drugim голу złapaliśmy pewność siebie

Jan Hofman

Grzegorz Szoka (trener piłkarzy ŁKS):

- Bardzo się cieszymy, chociaż pamiętamy, że w czwartek mamy następny mecz. Narzekaliśmy wcześniej na to, że mecze zle się nam układały.

- Teraz zgryzeszylbym, gdybym coś takiego powiedział. Szybko objęliśmy prowadzenie po голу samobójczym, potem był niewykorzystany rzut karny, ale zawodnicy zagrali na bardzo wysokim poziomie.

Bardzo chciałem, żebyśmy uwolnili potencjał ofensywny i tym zrobiliśmy różnicę. Po drugim голу złapaliśmy pewność siebie.

Adam Nocoń (trener Pogoni Siedlce): - Lekko, łatwo i przyjemnie, tak ten mecz wyglądał dla drużyny gospodarzy. Nie wyobrażalne dla mnie, że mój zespół, który w poprzednich spotkaniach zademonstrował się tak dobrze, teraz tak źle funkcjonował.

- ŁKS był lepszy pod każdym względem i pozostaje mi mu pogratulować.



Grzegorz Szoka.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

LEGIA WIDZEW

1:0 - ADAMSKI (90+7).

**ŻÓŁTE KARTKI: WSZOŁEK, ELITIM, CHODYNA, KAPUSTKA, ADAMSKI (LEGIA), KORNVIG, ALVAREZ (WIDZEW).
SĘDZOWAŁ WOJCIECH MYĆ (LUBLIN).**

WIDZÓW 28 103.

WIDZEW:

DRĄGOWSKI - ŻYRO, WIŚNIEWSKI, KAPUADI, OZLOVSKY - ISAAC (82, KRAJEWSKI), ALVAREZ, SELAHI (82, BAENA), KORNVIG, FORMALCZYK (78, BUKARI) - BERGIER (90+1, ZEIRI).

Legia Warszawa:

Hindrich - Wszolek (42. Reca, 59. Vinagre), Piątkowski, Augustyniak, Pankov, Kun (77. Chodyna) - Kapustka, Elitim, Szymański (77. Urbański) - Pierre-Nsame (77. Adamski), Rajović.

Ocena meczu



OCENA MECZU WSKALI 1-5: 1 - SŁABY, 2 - PRZECIĘTNY, 3 - DOBRY, 4 - BARDZO DOBRY, 5 - DOSKONAŁY

Międzynarodowy sędzia mówi o pomyłce arbitra



Kibice Widzewa pojechali do Warszawy.

Jan Hofman

Piłkarze Widzewa przegrali w Warszawie z Legią 0:1. Jednak gol dla stołecznej drużyny padł w bardzo kontrowersyjnej sytuacji i zdaniem wielu, Łódzianie zostali skrzywdzeni przez arbitra Wojciecha Mycia.

O sytuacji pisze sędziowski ekspert TVP Sport - Rafał Rostkowski - były międzynarodowy arbiter z trzydziestoletnim stażem.

„Rzut wolny, po którym Legia strzeliła gola dającego jej zwycięstwo z Widzewem, został podyktowany ewidentnie niesłusznie. Fran Alvarez nie sfaułował Rubena Vinagre, lecz tylko czysto zablokował piłkę.

Były ostatnie sekundy ostatniej doliczonej minuty meczu...”

Rostkowski dodał też: - Piłkarz Widzewa rozłożył ręce, nie dowierzał, gestem wskazał na siebie, jakby dopytywał, czy sędzia naprawdę gwizdnął z powodu jego zagrania. Z żółtą kartką na koncie odchodził kiwając głową z niedowierzaniem. Miał rację. Arbiter się pomylił.

„Jeśli ktoś miał wątpliwości co do kadru, oto filmik, z którego kadr został wycięty. Uwaga: sam ewentualny dotyk butem w but nie jest faulem. Zawodnik Legii przewraca się o piłkę zablokowaną przez prawą nogę Alvareza. To była przyczyna upadku Vinagre...

Łódzianie nie chcieli wygrać i stało się!



Przemysław Wiśniewski był najlepszym piłkarzem Widzewa.

W spotkaniu 31. kolejki piłkarskiej ekstraklasy, rozegranym w Warszawie, Widzew przegrał 0:1 z Legią. Gol dla gospodarzy padł w siódmej minucie doliczonego czasu gry.

Jan Hofman

odzianie są sami sobie winni, bo nie zrobili nic, by spróbować ten mecz wygrać. Sytuacja staje coraz trudniejsza. Na trzy kolejki przed zakończeniem sezonu zespół RTS jest nadal w strefie spadkowej.

Jeśli jeszcze ktoś nie widział, dlaczego Widzew i Legia są tak nisko w ligowej tabeli, to po tym meczu nie ma już wątpliwości, że nie jest to przypadek. Obecne drużyny, to tylko substytuty zespołów, które przed laty ostro walczyły o mistrzostwo Polski. Kiedyś kibice delectowali się masłem wy-

bornej jakości, a obecnie muszą się zadowolić podłg, choć szalenie drogą margaryną. Takie czasy.

Fani mocno się wynudzili w pierwszej części spotkania. Widzew wybrał się na mecz do stolicy z prostym zadaniem. Biegamy po boisku i nie damy rywalowi wypracować klarownej sytuacji strzeleckiej. To wychodziło Łódzianom całkiem dobrze, ale już o drugiej części futbolowego rzemiosła, czyli atakowaniu, zupełnie zapomnieli. Stąd niemal cały czas w posiadaniu piłki byli gospodarze, ale i oni nie mieli wielu piłkarskich atutów (grali głównie w po-



Piłkarze Widzewa polegli w Warszawie.

przek boiska), stąd ledwie jeden celny strzał.

Także po przerwie długo oglądaliśmy ten sam obraz gry. Legia próbowała atakować, Widzew jej to uniemożliwiał, a kibice setnie się nudzili. Pewnie idealnym podsumowaniem gry Łódzkiej zawodników było zdanie wypowiedziane przez jednego z komentatorów Canal Plus: Oni nawet z autu zagrywają niecelnie! Nie była to do końca prawda, bo Widzew w 71 minucie oddał pierwszy i jedyny w tym meczu celny strzał.

Jednak to gospodarze zadali decydujący cios. W siódmej

minucie doliczonego czasu gry gola na wagę trzech punktów zdobył Adamski. Widzew może pluć sobie w brodę, bowiem nie zrobił nic, by wygrać ten mecz. Taktyka oparta na chęci wywiezienia punktu ze stolicy okazała się zgubna i już w niedługim czasie może mieć swoje konsekwencje.

Legia nie przegrała w Warszawie z Widzewem od... 29 lat (po raz ostatni 18 czerwca 1997 roku).

Przed Widzewem jeszcze trzy mecze tego sezonu: 9 maja z Lechią Gdańsk u siebie, 15 maja w Kielcach z Koroną i 23 maja z Piastem Gliwice w Łodzi.

Powtarzalność tego nieszczęścia boli

Jan Hofman

Aleksandar Vuković, trener Widzewa:

- Jeśli chodzi o aspekty ofensywne, na pewno nie byliśmy na poziomie, jakiego się spodziewałem i jakiego oczekiwałem. Nie byliśmy wystarczająco groźni. Pytanie, czy można było postawić na innych ludzi czy inną strukturę. Nad wieloma rzeczami można się teraz zastanawiać, ale w gruncie rzeczy niewiele więcej można było dziś wymyślić, biorąc

pod uwagę także brak ważnych ludzi. Ciężko wytłumaczyć to, dlaczego znów straciliśmy punkty w samej końcówce. Raz udało nam się w ten sposób wygrać, ale dziś znów ta ostatnia piłka, którą można było wybić, wpadła do naszej bramki. Można mówić o fatum, ale powtarzalność tego nieszczęścia boli. Z drugiej strony, nie można załamywać rąk, bo to, co jest decydujące, jest dopiero przed nami. Nie było to spotkanie wybitne, natomiast zdobywając punkt na pewno byśmy go szanowali.



Aleksandar Vuković.

Filipczak dała wygraną drużynie Grot SMS Łódź

W meczu 19. kolejki ekstraklasy piłkarek nożnych, rozegranym w Łodzi, drużyna Grot SMS pokonała 1:0 KS UJ Kraków.

Jan Hofman

Łodzianki są niepokonane od sześciu kolejek.

W 57. minucie Zofia Pagowska zdecydowała się na strzał z 25 metrów, który z trudem odbiła w bok golkiperka gości. Klabis stanęła na drodze do szczęścia Łodzianek również w 70 minucie, kiedy to zatrzymała strzał Pauliny Filipczak.

Łódzkie zawodniczki dopięły swego trzynaste minut przed ostatnim gwizdkiem sędziny. Pagowska świetnie zagrała do Filipczak, która w sytuacji sam na sam, strzałem między nogami bramkarki,

wyprowadziła drużynę na prowadzenie.

To już jedenasta bramka łódzkiej napastniczki w tych rozgrywkach, dla której jest to najlepszy sezon pod kątem zdobytych bramek w Orlen Ekstralidze.

Ostatecznie podopieczne trenera Sebastiana Papisa wygrały ósmy mecz w sezonie i awansowały na piąte miejsce w tabeli.

● Grot SMS Łódź - KS UJ Kraków 1:0 (1:0)

1:0 - Filipczak (77)

Grot SMS: Wieremiejczyk - Bałdyga, Kolis, Cagnina, Miązek (46 Potrykus) - Bartczak - Fesinger (46 Sikora), Osajkow-



Piłkarki Grot SMS.

FOT. GREGORZ GAŁUSIŃSKI

ska, Dąbrowska (71 Urakova), Pagowska - Filipczak.

Już 15 maja, o godz. 11.30, na terenie Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Łodzi przy ul. Milionowej 12 odbędzie się dzień otwarty dla dziewcząt zainteresowanych nauką w szkole podstawowej lub liceum, organizowany przez

UKS SMS Łódź. To świetna okazja, aby poznać zasłużony dla polskiego, kobiecego futbolu klub, zobaczyć, jak wygląda codzienne funkcjonowanie tamtejszej szkoły i treningów, a także poczuć atmosferę miejsca, w którym młode zawodniczki mogą rozwijać swoją piłkarską pasję.

Lech w drodze po mistrzostwo. Puchar Polski dla Górnika

Jan Hofman

Wyniki meczów 31. kolejki ekstraklasy piłkarskiej:

● Motor Lublin - Lech Poznań 0:1 (0:1).

0:1 - Leo Bengtsson (40).

Widzów 15 200.

Piłkarze Lecha zmierzając po kolejny mistrzowski tytuł w niezbyt imponującym stylu pokonali w Lublinie miejscowy Motor.

● Korona Kielce - Piast Gliwice 1:1 (0:0).

0:1 - Juande Rivas (53), 1:1 - Dawid Błanik (56).

Widzów 11 870.

● GKS Katowice - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 5:1 (3:1)

1:0 - Arkadiusz Kasperkiewicz (19, samobójcza), 2:0 - Ilja Szkurin (22), 3:0 - Eman Markovic (31), 3:1 Kamil Zapolnik (42), 4:1 - Mateusz Kowalczyk (58), 5:1 - Eman Markovic (64). Termalica straciła szanse na utrzymanie w ekstraklasie.

1. Lech Poznań	31	55	56-41
2. Górnik Zabrze	30	49	43-34
3. GKS Katowice	31	47	48-42
4. Jagiellonia Białystok	30	46	48-37
5. Raków Częstochowa	30	46	43-37
6. Wisła Płock	30	45	32-28
7. Zagłębie Lubin	30	44	43-36
8. Piast Gliwice	31	40	40-41

9. Legia Warszawa	31	40	35-36
10. Radomiak Radom	30	40	46-43
11. Korona Kielce	31	39	38-37
12. Motor Lublin	31	39	39-46
13. Lechia Gdańsk	30	38	57-54
14. Pogoń Szczecin	30	38	40-45
15. Cracovia	30	38	35-38
16. Widzew Łódź	31	36	36-38
17. Arka Gdynia	30	34	31-54
18. Termalica Nieciecza	31	28	37-60

● ● ●
Piłkarze Górnika Zabrze zdobyli Puchar Polski. W finale na PGE Narodowym w Warszawie pokonali Raków Częstochowa 2:0 (1:0). To ich siódmy w historii triumf w tych rozgrywkach, ale pierwszy od 1972 roku.

1:0 - Roberto Massimo (32-głową), 2:0 - Maksym Chłan (65).

Czerwona kartka: Jonatan Braut Brunes (Raków, 90+2).

Widzów: 50 072.

Górnik zagrał w finale po raz 14. Raków do decydującej rozgrywki o Puchar Polski awansował po raz piąty, dwa razy jego piłkarze cieszyli się ze zdobycia trofeum.

Puchar Polski wręczył prezydent Nawrocki, a odebrał go wraz z drużyną jej legendarny kapitan Stanisław Osłizło, który grał w poprzednim zwycięskim finale Zabrze w 1972 roku.

Wokół piłki nożnej

Jan Hofman

Piłkarze FC Porto na dwie kolejki przed końcem sezonu portugalskiej ekstraklasy zapewnili sobie tytuł mistrzowski

Wygrali u siebie z Alvercą 1:0, a zwycięskiego gola zdobył Jan Bednarek. W wyjściowym składzie gospodarzy byli też Jakub Kiwior i Oskar Pietuszewski.

● Piłkarze Interu Miami prowadzili trzema bramkami, lecz ostatecznie przegrali u siebie z Orlando City 3:4 w lidze MLS. Stało się to w dniu 51. urodzin właściciela klubu gospodarzy Davida Beckhama. Argentynczyk Lionel Messi strzelił gola i zaliczył dwie asysty w swoim setnym meczu dla Interu.

● Po remisie prowadzącego we francuskiej ekstraklasie Paris Saint-Germain z Lorient 2:2 także wicelider zdobył tylko punkt. Piłkarze Lens zremisowali na wyjeździe z Nice 1:1. Metz, które przegrało z AS Monaco 1:2, zostało pierwszym spadkowiczem.

● Schalke 04 Gelsenkirchen po trzech latach ponownie zagra w niemieckiej ekstraklasie piłkarskiej. W meczu 32. z 34 kolejek pokonało u siebie Fortunę Duesseldorf 1:0.

● Barcelona pokonała na wyjeździe Osasunę Pampeluna 2:1 w 34. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy piłkarskiej. Pierwszą bramkę uzyskał w 81 minucie Robert Lewandowski.

● Prowadzący w tabeli piłkarze Arsenalu wygrali w derbach Londynu z Fulham 3:0 w 35. kolejce angielskiej ekstraklasy i zrobili kolejny krok w stronę pierwszego tytułu mistrzowskiego od ponad 20 lat. Mają sześć punktów przewagi nad Manchesterem City, ale wicelider rozegrał o dwa mecze mniej.

● Piłkarze Ipswich Town po roku gry na drugim poziomie rozgrywkowym wracają do Premier League. Pokonali u siebie Queens Park Rangers 3:0 i sezon 2025/26 Championship zakończyli na drugim miejscu.

● Wicelider włoskiej ekstraklasy Napoli zremisował bezbramkowo na wyjeździe z Como w 35. kolejce.

● Pewny już mistrzostwa kraju Bayern Monachium zremisował u siebie z ostatnim w tabeli Heidenheim 3:3 w 32. kolejce niemieckiej ekstraklasy. Gospodarze zagraли w częściowo rezerwowym składzie, bo w środę czeka ich rewanżowy mecz półfinału Ligi Mistrzów z Paris Saint-Germain.

Jan Hofman

Katarzyna Kawa pokonała Słowenkę Veronikę Erjavec 6:0, 6:4 w finale tenisowego turnieju WTA 125 w chińskim Huzhou.

Dzięki temu w najbliższym notowaniu światowego rankingu 33-letnia Polka awansuje ze 163. na 138. miejsce.

● Tomasz Bartnik (Legia Warszawa) zdobył w chorwackim Osijeku złoty medal strzeleckich mistrzostw Europy w karabinie na 300 metrów z trzech postaw.

Polak zgromadził 589 punktów i wyprzedził Szwajcara Pascala Bachmanna-Sentyiego o dwa obraż Rumuna pochodzenia węgierskiego Petera Sidiego o trzy.

● W swoim pierwszym meczu rozgrywanych w Sosnowcu mistrzostw świata Dywizji 1A w hokeju na lodzie Polska pokonała Ukrainę 3:2 (1:1, 1:0, 1:1).

● Hokeiści Carolina Hurricanes wygrali u siebie z Philadelphia Flyers 3:0 w pierwszym meczu półfinału Konferencji Wschodniej rywalizacji o Puchar Stanleya. Zespół z Raleigh, który w pierwszej rundzie pokonał drużynę Ottawa Senators 4-0, prowadzi w serii do czterech zwycięstw 1-0.

● Koszykarze Philadelphia 76ers pokonali na wyjeździe Boston Celtics 109:100 w siódmym, decydującym meczu ćwierćfinałowym fazy play off Konferencji Wschodniej ligi NBA. Wygrali serię 4-3 i w półfinale zmierzają z New York Knicks Jeremy'ego Sochana.

● Meksykański bokser David Benavidez pokonał w Las Vegas przez nokaut w szóstej rundzie swojego rodaka Gilberto Zurdo Ramirezę w walce o tytuł mistrza świata w wadze junior ciężkiej organizacji WBA i WBO. To trzecia kategoria wagowa, w której triumfował Benavidez.

● Siatkarze plażowi Michał Bryl i Bartosz Łosiak awansowali do półfinału rozgrywek Beach Pro Tour Elite16 w Brasilii. W ćwierćfinale wygrali z Holendrami Leonem Luinim i Matthew Immersem 2:0 (21:18, 21:14).

● Marta Kostjuk wywalczyła największy tytuł w karierze, wygrywając turniej WTA 1000 w Madrycie. W finale ukraińska tenisistka pokonała rozstawioną z numerem dziewiątym Rosjanę Mirę Andriejewą 6:3, 7:5.

● Drużyna Joanny Wołosz A. Carraro Prosecco Doc Conegliano przegrała w Stambule



Katarzyna Kawa.

FOT. TOMASZ BARTNIK

z miejscowym VakifBankiem 2:3 (25:22, 25:18, 27:29, 23:25, 11:15) w pierwszym półfinałowym meczu Ligi Mistrzyń siatkarek.

● W trakcie zawodów World Athletics Relays w Botswanie dwie polskie sztafety zapewniły sobie udział w przyszłorocznych mistrzostwach świata w Pekinie - 4x100 m kobiet (Magdalena Niemczyk, Marlena Granaszewska, Magdalena Stefanowicz i Pia Skrzyszowska) i mieszanka 4x400 m (Mar-

cin Karolewski, Justyna Święty-Ersetic, Kajetan Duszyński oraz Natalia Bukowiecka).

● W ekstralidze rugby rywalizowały zespoły słabszej grupy pucharowej. W czwartej kolejce wysokie zwycięstwa odniosły Lechia i WizjaMed Grot Budowlani. Gdańszczanie pokonali u siebie 81:5 (36:0) AZS AWF Warszawa, a Łodzianie w Białymstoku Budmex Rugby 64:29 (26:17). W następnej serii Budowlani zagrają z AZS AWF Warszawa.

JÓZEF GROT: JESTEM SPEŁNIONYM SPONSOREM ŁÓDZKICH SIATKAREK



FOT. GRZEGORZ GAŁSIŃSKI

Jan Hofman

Rozmawiamy z Józefem Grottem, sponsorem siatkarek Budowlanych.

Dwa spektakularne sukcesy drużyny w jednym sezonie. Spodziewał się pan takiego zakończenia sezonu?

Moja firma sponsoruje klub od 2007 roku i przez lata przyglądałem się, jak zespół pnie się hierarchii polskiej siatkówki. Widziałem, że prezesowi Chudzikowi udało się w tym sezonie zbudować bardzo ciekawy, ale zarazem, jakościowy zespół, który może sporo namieszać w rozgrywkach. Tuż przed startem pomyślałem, jak nie teraz, to kiedy?

Kiedy uwierzył pan, że Budowlane mogą sięgnąć po złoto mistrzostw Polski?

W drugiej połowie marca, kiedy w moim biurze pojawiała się Alicja Grabka. Rozgrywającą, składającą mi imieninowe życzenia, dodała także, że nie grała w tak silnym i wiedzącym czego chce teamie i dlatego jest pewna, że wraz z dziewczynami potrafi wywalczyć mistrzowski tytuł. Mówiła to z takim przekonaniem i pewnością siebie, że nie wypadało nawet wątpić w jej deklarację. Czas pokazał, że widziała, co mówi! Teraz mogę dodać, że jestem spełnionym sponsorem. Drużyna, którą wspierałem finansowo od lat, ma na koncie mistrzostwo Polski, dwa wicemistrzostwa kraju, trzy brązowe medale, trzykrotnie zdobyła Pucharu Polski, a także uczestniczyła w rozgrywkach Ligi Mistrzyń i Pucharu CEV. Nie będę ukrywał, że przepełniała mnie dumą, ogromną, że mógłbym nią obdarować kilku innych ludzi wpierających sport. Czasami na takie chwile czeka się całe życie, a one nie przychodzą. Ja jestem tym szczęściarzem, że dane mi to jest przeżywać. To nie-

opisane uczucie. Jestem szczęśliwy, że mogłem być jednym z elementów składowych tego wielkiego sportowego sukcesu, który na trwałe wpisał się historię polskiej siatkówki. Takich chwil się nie zapomina

Oczekiwał pan większej dramaturgii w piątym, decydującym spotkaniu?

Nie było szans na większe emocje, bowiem trener Maciej Biernat doskonale zaprogramował swój zespół i rewelacyjnie taktycznie zaplanował ten pojedynek. Kapitałnie przeanalizował cztery wcześniejsze starcia i wyciągnął idealne wnioski. Cały zespół wykonał wspaniałą pracę. Drużyna stoczyła bitwę, której wynik nie był nawet przez chwilę zagrożony. Było czuć jakość i moc w tym kolektywie. Szkoleniowiec powiedział po meczu, że w zachowaniu dziewczyn można było wyczuć, że to teraz nadchodzi moment, kiedy ich energia eskaluje do takiego poziomu, którego nikt inny w Polsce nie jest w stanie osiągnąć. I nie mylił się. Ważna jest jeszcze jedna sprawa.

Jaka?

Finałowy serial pokazał, że można sięgać po mistrzostwo Polski, mając w składzie większość polskich zawodniczek. Myślę, że postawa Pauliny Damaske, Justyny Łysiak czy Alicji Grabki to wspaniały przykład dla adeptów siatkówki, że sumienna praca i zaangażowanie prowadzą do sportowych sukcesów. Wierzę, że ta wspaniała Victoria przełoży się na jeszcze większe zainteresowanie młodzieży tą dyscypliną.

Co dalej?

Zawodniczki wyjechały na zasłużone urlopy, a ja pewnie wkrótce spotkam się z władzami klubu, by porozmawiać i mam nadzieję ustalić, szczególnie dalszej współpracy.

Historyczne złoto Łódzkich Budowlanych!

To był sezon siatkarek PGE Budowlanych. Łodzianki zdobyły mistrzostwo kraju i Pucharu Polski. To największy sukces w historii sekcji, która po reaktywacji zaczęła znów działać w 2006 roku.

Jan Hofman

Siatkarki Budowlanych Łódź po raz pierwszy w historii sięgnęły po mistrzostwo Polski. W piątym spotkaniu finałowym pokonały w Rzeszowie broniący tytułu DevelopRes 3:1 (25:23, 25:18, 22:25, 25:23) i wygrały rywalizację 3-2.

- Wciąż nie dowierzam - przyznała kapitan siatkarek łódzkiej drużyny Alicja Grabka. - Wciąż nie dowierzam w to, co się wydarzyło. Jestem ogromnie dumna, bo myślę, że nikt na nas nie stawiał w finale. Dlatego cieszymy się podwójnie, tak samo jak po Pucharze Polski. Wydaje mi się, że wyszarpaliśmy to wszystko z „wątroby”, byliśmy w ciężkich momentach od początku ze sobą. Mamy złoto i to jest niesamowite

- Słyszałam opinie, że nie wywalczymy złota, a szczególnie po pierwszym meczu, gdzie nie pokazałyśmy się z dobrej strony. Później potrafiłyśmy wrócić i wreszcie wygrać na Podpromiu, gdzie w tym sezonie nikt nie wcześniej nie zwyciężył. Zrobiłyśmy to w najważniejszym momencie i to w jakim stylu.

- Ostatnie dwa sety piątego spotkania finałowego stały na naprawdę wysokim poziomie. DevelopRes już mógł wygrać u nas, ale nie zrobił tego i wiedziałyśmy, że jedziemy



Siatkarki Budowlanych, mistrzynie Polski.

FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

do Rzeszowa tylko po to, żeby tutaj zwyciężyć, wierzyłyśmy, że skoro doprowadziłyśmy do piątego spotkania, to możemy zrobić ten ostatni krok - wskazała Grabka.

Radości nie ukrywał szkoleniowiec łódzkiego zespołu Maciej Biernat, który od 12 lat pracuje w Budowlanych.

- W końcu, po tylu latach, podnoszę mistrzowski puchar - powiedział.

Na pytanie jak, by zareagował, gdyby ktoś przed sezonem powiedział mu, że zdobędzie mistrzostwo i Puchar Polski, odparł: - Pewnie uśmiechnąłbym się pod nosem, ale to

też jest jakiś pomysł i zaszczepienie jakiegoś ziarna, które potem kiełkuje na przestrzeni sezonu. Jeżeli ktoś by mi powiedział, że to zrobimy, ja bym odparł „okej, robimy to”. Bo jestem szczery wobec siebie i wiem, ile pracy włożył zespół i ile pracy ja włożyłem, aby to się dopełniło - tłumaczył Biernat.

DevelopRes Rzeszów - PGE Budowlani Łódź 1:3 (23:25, 18:25, 25:22, 23:25).

MVP Paulina Damaske
Najwięcej punktów dla DevelopResu zdobyły: Marrit Jasper 13, Taylor Bannister 12 i Oliwia Sieradzka 11; a dla PGE

Budowlanych: Paulina Damaske 22, Maja Storck 22 i Rodica Buterez 12.

DevelopRes: Katarzyna Wenerska, Julita Piasecka, Swietłana Dorsman, Taylor Bannister, Marrit Jasper, Laura Heyrman - Aleksandra Szczygłowska (libero) - Oliwia Sieradzka, Laura Jansen, Justyna Jankowska, Karina Chmielewska, Magda Kubas (libero), Nathalie Lemmens.

Budowlani: Alicja Grabka, Paulina Damaske, Joanna Le-lonkiewicz, Maja Storck, Rodica Buterez, Sasa Planinsec - Justyna Łysiak (libero) - Nadia Siuda, Bruna Honorio

Skład drużyny mocno się zmieni

Jan Hofman

Wiadomo już, że latem drużyna prowadzona przez trenera Macieja Biernata zostanie przebudowana.

Na pewno zabraknie przyjmującej Aleksandry Wenerskiej, która zakończyła karierę, a nieoficjalnie wiadomo, że odejdą też: kapitan i rozgrywająca Alicja Grabka, która ma przejść do DevelopResu, liderka zespołu, przyjmująca Paulina Damaske, która podpisała kontrakt z włoskim Bisonte Firenze oraz brazylijska atakująca

ca Bruna Honorio i środkowa Agata Milewska.

Do zespołu mają dołączyć: rozgrywająca DevelopResu Katarzyna Wenerska i wracająca z Turcji związana w przeszłości z oboma łódzkimi klubami Martyna Grajber-Nowakowska. Natomiast barwy Budowlanych nadal mają reprezentowały: szwajcarska atakująca Maja Storck, słoweńska środkowa Sasa Planinsec, rumuńska atakująca Rodica Buterez, rozgrywająca Nadia Siuda i środkowa Paulina Majkowska.



Maja Storck (od lewej) i Alicja Grabka.

FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Orzeł nie zdołał utrzymać przewagi

W spotkaniu czwartej kolejki żużlowej pierwszej ligi, rozegranym w Poznaniu, Hunters PSŻ zremisował 45:45 z H. Skrzydlewską Orłem.

Jan Hofman

To drugi remis Łodzian w tym sezonie, choć pewnie żużlowcy Orła nie mogą czuć satysfakcji, bo zwycięstwo było na wyciągnięcie ręki.

Choć Poznaniacy zajmowali przed tym meczem przedostatnie miejsce w tabeli, to wcale nie zamierzali odpuszczać wiceliderowi. Od początku pojedynek był zacięty.

Po jedenastym biegu notowaliśmy remis 33:33. Dwunastą gonitwę wygrali Łodzianie 5:1 i objęli prowadzenie 38:34. Identyfikacyjnie było w trzynastym wyścigu, dlatego goście powiększy-

li przewagę do ośmiu punktów (43:35). I wydawało się, że tym samy przełamali opór gospodarzy. Nic z tego, w czternastym pojedynku górą byli żużlowcy PSŻ, którzy triumfowali 5:1.

O losach meczu zdecydował drugi z biegów nominowanych. W nim górą była drużyna z Poznania, wygrała 5:1, dzięki czemu doprowadziła do wyrównania. Łodzianie mogą być wściekli, bo roztrwonili przewagę.

● **Hunters PSŻ Poznań - H. Skrzydlewska Orzeł Łódź 45:45**

PSŻ: Dimitri Berge 6, Bartosz Smektała 7, Niels-Kristian Iversen, Kacper Pludra 11+3, Ryan Douglas 14, Kamil Wit-



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Łódzcy żużlowcy nie „dowieźli” prowadzenia do końca meczu.

kowski 2+1, Antoni Mencil 2, Stanisław Ignaszak 0.

Orzeł: Nowak 7+1, Zach Cok 8+1, Villads Nagel 7+3, Szymon Szlauderbach 5, Oliver Berntzon 10+1, Krzysztof Lewandowski 4, Kacper Halkiewicz 4, Dan Thompson 0.

W innym spotkaniu czwartej kolejki sezonu Innpro ROW

Rybnik pokonał Stal Rzeszów 47:42.

W kolejnym spotkaniu pierwszej ligi (17 maja) Łodzianie podejmą Celfast Wilki Krosno (godz. 15.15). Podopieczni trenera Macieja Jądera mają wywalczyć w tych rozgrywkach dwa zwycięstwa i zanotowali dwa remisy.



Kacper Woryna.

FOT. VIDEO: EUROSPORT

KACPER WORYNA SZYBSZY OD BARTOSZA ZMARZLIKA

Jan Hofman

Kacper Woryna wygrał w Landshtut turniej o Grand Prix Niemiec, pierwszą eliminację indywidualnych mistrzostw świata na żużlu. Drugie miejsce zajął Brytyjczyk Daniel Bewley, a trzeci był broniący tytułu Bartosz Zmarzlik.

29-letni Woryna, wnuczek wielokrotnego medalisty drużynowych i indywidualnych mistrzostw świata Antoniego, w tym sezonie debiutuje jako stały uczestnik cyklu GP.

Sprawił wielką niespodziankę, pokonując dużo bradziej utytułowanych rywali.

W fazie zasadniczej zawodów w Landshtut zdobył osiem punktów, co dało mu szóste miejsce.

W finale najlepiej wystartował Bewley, ale jadący z tyłu Woryna na pierwszym okrążeniu minął wszystkich rywali i prowadzenia nie oddał do mety. Bewley przyjechał drugi, a trzecie miejsce przypadło Zmarzlikowi, który do końca musiał odpiierać ataki Lamberta.

Tegoroczny cykl MŚ składa się z 10 eliminacji. Kolejny turniej odbędzie się 23 maja w Pradze. Polskie turnieje odbędą się we Wrocławiu (20 czerwca), Łodzi (1 sierpnia) i Toruniu (26 września).

PUCHAR TYMBARK. STARSI KIBICUJĄ ŁKS, MOTTO MŁODSZYCH: „LICZY SIĘ TYLKO WIDZEW”

Dariusz Kuczmera

Przyjacielu, wiesz, z jak wielką przyjemnością ogląda się mecze, gdy grają ci chłopcy ze Szkoły Gortata! Chodź i sam zobacz...

Wystarczyło kilka minut wnikliwej obserwacji spotkań decydujących o awansie do finału wojewódzkiego Pucharu Tymbark, by przekonać się, że tamta zachęta nie była przesadzona. Chłopcy reprezentujący Szkołę Gortata w kategorii U12 naprawdę prezentowali wysokie umiejętności, wielką chęć walki, dyscyplinę, a co najważniejsze - gra w piłkę sprawiała im autentyczną radość.

Piłkarze tej drużyny grają w biało-czerwonych barwach, gdyż Szkoła Gortata współpracuje z Łódzkim Klubem Sportowym. Chłopcy kibicują ŁKS i marzą, że za kilka lat zostaną piłkarzami tej drużyny. W kategorii U-12 najlepszą drużyną powiatu łódzkiego okazała się Szkoła Gortata wyprzedzając Orleńską SP 14 Łódź.

Trenerem piłkarzy Szkoły Gortata jest Adam Gołaszewski, który zna już smak występu w ogólnopolskim finale. Cztery lata temu jego drużyna zakwalifikowała się do fi-



Drużyna Szkoły Gortata i jej opiekunowie uradowani po awansie do finałów.

FOT. FACEBOOK SZKOŁA GORTATA

nału Pucharu Tymbark, walczą o złoto i co równie ważne, obejrzała z trybun PGE Narodowego mecz mecz reprezentacji Polski z Belgią w Lidze Narodów.

Natomiast w kategorii U-8 chłopców, po zaciętej walce, wygrała Szkoła Podstawowa 198 w Łodzi wyprzedzając SP 189 i Szkołę Gortata. Zwycięzcy uczęszczają do szkoły, która ozdobiona jest dużym, namalowanym na ścianie sali gimnastycznej motto: „Liczy się tylko Widzew Łódź”.

W kategorii wiekowej średniej, czyli U-10 wygrała SP 162 Łódź przed Szkołą Podstawową 202 i SP 122.

Stawką tegorocznej edycji Pucharu Tymbark będzie udział w Finale Ogólnopolskim i szansa zagrania na PGE Narodowym przed meczem Polska-Nigeria oraz spotkanie z reprezentacją Polski. Ponad 15 tys. drużyn ze wszystkich 380 powiatów w Polsce zgłosiło się do udziału w XXVI edycji Pucharu Tymbark.

W tym roku w walce o mistrzostwo powiatu łódzkiego

drużyna Szkoły Gortata nie miała sobie równych. Co zasługuje na wielkie uznanie, młody zespół U12 chętnie korzysta z zawodników z młodszych roczników. Finały Tymbark w województwie łódzkim odbędą się na stadionie ŁKS 14-16 maja.

- Mam 58 lat, a pamiętam, jak przed grą Widzewa z Liverpoolem w 1983 roku zorganizowano przedmecz na głównej płycie boiska przy al. Unii - wspominał prezes Łódzkiego Związku Piłki Nożnej i wiceprezes PZPN



Adam Kaźmierczak. - Na trzy i pół godziny przed tamtym wielkim spotkaniem na trybunach było już kilkanaście tysięcy widzów. Jako młody podopieczny trenera Romana Chojnackiego z ŁKS przeprowadziłem akcję przez pół boiska i strzeliłem gola bramkarzowi Widzewa. Taki to był przedmecz. Tamte chwile zostały w moim sercu do dziś. Dlatego jestem zdania, że naszym najmłodszym w kwestii organizacji turniejów finałowych Pucharu Tymbark trzeba przychylić nieba i wpuszczać na główne płyty największych stadionów. W tym roku znów to będzie Stadion Króla przy al. Unii.

Rozgrywki Pucharu Tymbark to nie tylko radość z gry i sportowa pasja - to również początek piłkarskiej drogi. Już od etapu finałów wojewódzkich zawodniczek i zawodników są obserwowani przez skautów PZPN. Ci, którzy się wyróżniają, mogą otrzymać powołanie na zgrupowania Akademii Młodych Orłów, a w dalszej perspektywie - do młodzieżowych reprezentacji Polski. To właśnie od Pucharu Tymbark zaczynali m.in. Ewa Pajor, Paulina Dudek, Weronika Araśniewicz, Piotr Zieliński, Jakub Kamiński, Oskar Pietuszcowski, Jakub Kiwior, Karol Świdorski czy Krzysztof Piątek.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. W skład komitetu honorowego turnieju wchodzi: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.

Poniedziałek



Wschód słońca
4.58



Zachód słońca
20.06



Długość dnia
15 godzin i 8 minut



Krótszy od najdłuższego o 1 godz. i 38 min.
i dłuższy od najkrótszego o 7 godz. i 24 min.

4

maja 2026

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ
Antonina, Florian,
Grzegorz, Monika.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Twoja ciekawość będzie dzisiaj silnie rozbudzona. Skorzystaj z okazji, aby odkrywać nowe rzeczy.

Byk



(20.04-22.05) Zanurz się w swoich myślach i uczuciach, aby lepiej zrozumieć swoje potrzeby i cele.

Bliznięta



(23.05-21.06) Zajmij się tym, co naprawdę sprawia Ci przyjemność, czy to malowanie, pisanie, czy tworzenie muzyki.

Rak



(22.06-22.07) Skorzystaj z tego dnia, aby zadbać o swoją dietę, aktywność fizyczną i relaks.

Lew



(23.07-23.08) Poszukaj dziś równowagi między pracą a życiem prywatnym oraz między swoimi zainteresowaniami.

Panna



(24.08-22.09) Zaufaj swoim instynktom i pamiętaj, aby słuchać swojego głosu wewnętrznego.

Waga



(23.09-22.10) Możesz odczuwać silną potrzebę swobody i przygody. Skorzystaj z tego dnia, aby wyjść poza strefę komfortu.

Skorpion



(23.10-21.11) Skoncentruj się na tym, co naprawdę chcesz osiągnąć, i podejmij konkretne kroki w tym kierunku.

Strzelec



(22.11-21.12) Możesz odczuwać potrzebę samorozwoju i poszukiwania nowych inspiracji. Skorzystaj z tego.

Koziorożec



(22.12-19.01) Zadbaj o swoje relacje z innymi i pokaż swoje wsparcie i zrozumienie dla potrzeb innych osób.

Wodnik



(20.01-18.02) To doskonały dzień na odpężenie i spędzenie czasu z najbliższymi. Naładuj baterie i ciesz się chwilami relaksu.

Ryby



(19.02-20.03) Zadbaj o swoje ciało i umysł. Może to być idealny dzień na wizytę w spa lub długi spacer na świeżym powietrzu.

BEATA KOZIDRAK

Wokalistka zespołu Bajm
kończy dzisiaj 66 lat.

W 1895 r. W Łodzi rozpoczął działalność pierwszy oddział zawodowej straży pożarnej.
W 1969 r. Tygodnik „Odgłosy” ogłosił pierwszych laureatów plebiscytu Łódzianin Roku.



FOT. PIETKA MIESZKOWSKA

ZDJĘCIE DNIA



FOT. JACEK ZEMBA

Pora wyprać futerko po zimie.

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) żyzna gleba,
6) czworokąt o wszystkich bokach równych,
11) potrzebne podejrzanemu,
12) sklep spożywczy,
13) „... widmo”, film Romana Polańskiego,
14) niechciana poczta emailowa,
15) sygnał dla bokserów,
16) dawna złota moneta,
17) za sterami awionetki,
18) podpira kieliszek do szampana,
19) wyborcza masówka,
20) yerba ..., herbata z Paragwaju,
21) ptak z zamięłowaniem do błyskotek,
24) modrak w zbożu,
25) stała urzędowa opłata,
30) ocena dla przeciętnego ucznia,
31) promienny uśmiech na twarzy jako oznaka zadowolenia,
34) ważna persona w spółce,
38) pisane z dużej litery,
39) efekt dobrego kawału,
40) niebiański stróż,
41) stojące lustro,
42) brązowy kolor skóry po pobyty na łonie natury.

Pionowo:

- 1) zmanierowany strojniś,
2) cieszy oczy estety,
3) deszczułka w boazerii,
4) tłuszcz zwierzęcy,
5) stoi w korku na miejskiej ulicy,

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 15°C
min. 10°C



Jutro

maks. 15°C
min. 9°C



Środa

maks. 15°C
min. 5°C



Czwartek

maks. 19°C
min. 7°C



Piątek

maks. 19°C
min. 10°C



OBIECANKI CACANKI, CZYLI IDĄ WYBORY

Rząd sięgnął do zakurzonej szafy i znów wyjął z niej kukłę do mamienia ciemnego ludu. Nazywa się ona Emerytura Stażowe. Ileż to już razy słyszeliśmy o tym, że wejdą w życie takie rozwiązania, dzięki którym będziemy mogli przechodzić na emeryturę nie w chwili ukończenia określonego wieku (obecnie 60 lat dla pań i 65 dla panów), ale po osiągnięciu odpowiednie-

go stażu pracy. To jest o tyle sprawiedliwe, że są ludzie którzy zaczęli pracę zawodową w wieku lat 17, a są tacy którzy jako wieczni studenci nie parali się zarabianiem na etacie aż do trzydziestki, żyjąc dzięki rodzicom, stypendiom rozmaitym czy też pracowali, ale na czarno. W obecnym systemie emerytalnym i ci, i ci mogą odejść na odpoczynek w tym samym wieku. W przypadku emerytur stażowych człowiek mający przepracowane 40 lat bę-

dzie już mógł otrzymać emeryturę, a studiujący do trzydziestki nie. Będzie musiał pracować dłużej. Jest w tym sens i szansa dla tych najbardziej zmęczonych. Cóż jednak z tego, skoro to już kolejny raz przed wyborami temat wraca, aby zaraz po nich umrzeć. Zapewne tak samo będzie i tym razem. Rząd co nieco kukłą powymachuje, po czym odłoży ją do kąta na kolejne 4 lata. Ktoś się założy, że będzie inaczej? Bo ja nie.

Jan Wędrorniczek

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10
11					■	12						■	13				
	■		■	14				■	■	15				■		■	
16					■	17						■	18				
	■		■	19				■	■	20				■		■	
21	22		23		■	24						■	25	26		27	
■		■		■	28	■		■	■			■	29	■		■	■
30							■										
■		■		■									■		■		■
31		32		33									34	35		36	37
	■		■		■							■		■		■	
38													39				
	■		■		■							■		■		■	
40												■	41				
	■		■	42										■		■	



- 6) pułk wojska cudzoziemskiego zaciągu,
7) rzadkie imię męskie,
8) „... na broń”, wiersz Broniewskiego,
9) bryła geometryczna o podstawie koła,
10) hałas na szkolnej przerwie,
22) roślina siana przez panny,
23) nabycie towaru,
26) papiery wartościowe obracane na giełdzie,

- 27) pojazd z płozami,
28) Orla w Tatrach,
29) powolny chód konia,
31) wojskowa komenda,
32) tanie w piosence Kabaretu Starszych Panów,
33) obraca się w helikopterze,
35) powieść bez wartości artystycznej,
36) kolor wiosny,
37) budynek odporny na wybuchy bomb.

PRZYSŁÓWIE NA DZIŚ:

KIEDY POLEJE
NA ŚWIĘTEGO
FLORIANA, POTRWA
CZAS JAKIŚ POGODA
ZAKICHANA.

DZIŚ PRZYPADA:

ŚWIATOWY
DZIEŃ POWOLNOŚCI